Rok 1870. Krakow, Sroda 14 Września. Nr. 209.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie.....8 centów
Każde następne umieszczenie.....5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.....30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów „Kraju“

PLAN PARYŻA, fortyfikacji jego i okolic.

Kraków 13 września.

Bodaj czy w polityce naszéj wewnętrznéj nie wzbogaciliśmy się znowu jedném smutném doświadczeniem — jednym zawodem! Kiedy wojna obecna się rozpoczęła — kiedy Francja wypowiedziała wojnę zaprzyjaźnionym z Rossją Prusom, a gabinet wiedeński stał po stronie Francji — zdawało się, że nadeszła i dla nas opatrznościowa chwila. Rząd austrjacki rozpoczął pewne przygotowania wojenne i zwołał sejmy w celu zebrania jak najspieszniéj delegacji wspólnych.

Zdawało nam się, że Austrja wstąpi w akcję wojenną po stronie Francji, a więc przeciw Prusom i Moskwie i zaczęliśmy się oddawać nadziei, że w dobrze zrozumianym interesie swoim Austrja wtedy podniesie kwestję polską. W chwili tak różowych nadziei, zebrał się sejm galicyjski.

Nie dziw, że porzuciwszy wszelkie spory wewnętrzne, stronnictwa nasze galicyjskie w sejmie jednomyślnie użyczyły poparcia swego rządowi i spuściwszy z oka sprawy galicyjskie, a jedynie sprawę polską mając na celu, wysłały delegację do rady państwa, aby tylko umożliwić czém prędsze zebranie się delegacji wsgólnych.

Do tych „delegacji wspólnych“ ileż wiązało się wtedy dla nas nadziei? Delegacje miały poprzeć rząd w polityce zagranicznéj; delegacje miały uchwalić nadzwyczajny budżet wojskowy, delegacje miały jedném słowem umożliwić Austrji czynną i skuteczną pomoc dla Francji.

Tymczasem cóż się stało?

Jeszcze nawet rada państwa się nie zebrała, a już sytuacja polityczna z gruntu się zmieniła.

Armja francuzka rozbita — Prusy zwycięzkie — gabinet wiedeński wypiera się dziś wszelkich sympatji dla Francji — pozbywa się czémprędzéj kompromitującego go sympatjami francuzkiemi hofrata Polaka — i zbliża się dziś stanowczo do zwycięzkich Prus, których aby nie drażnić, rozpuszcza urlopników zrazu powołanych, rozbraja zupełnie i klnie się na wszystko, że nigdy o akcji wojennéj nie myślał i zawsze jak najlepiéj życzył Niemcom i Prusakom.

W tak zmienionym stanie rzeczy delegacja sejmu galicyjskiego przybędzie do rady państwa. Gdybyśmy uwierzyć mogli, że wojna obecna co do głównego rezultatu już jest zakończona; gdybyśmy uwierzyć mogli, że ostateczny wynik téj wojny będzie rzeczywiście takim, jakim się w téj chwili okazuje, tj. upadkiem Francji i zwycięztwem Prus, musielibyśmy stwierdzić z ubolewaniem, że udział delegacji naszéj w radzie państwa stracił wszelką rację.

Jednak nie tak źle jeszcze rzeczy nam się przedstawiają.

Jeszcze Francja nie zginęła — jeszcze Prusy nie zwyciężyły — dzisiaj wszystko jeszcze zawisło od zbiegu różnych okoliczności, które na bieg wojny wpływają; jeszcze gabinet wiedeński w miarę różnych szans wojny na różne może przerzucać się strony, a nasza delegacja [illegible] zupełnie nadziei, że delegacja galicyjska w danéj chwili, jeśli szczęście wojenne odwróci się od Prusaków, a konstelacja polityczna zmieni się na korzyść Francji — może wpłynąć na zwrot dyplomatyczny gabinetu wiedeńskiego.

Z tém wszystkiém wobec dzisiejszéj sytuacji, wobec dzisiejszego stanowiska rządu austrjackiego, musiało nam się nasunąć pytanie: czy nasza polityka galicyjska nie doznała świeżego zawodu?...

Listy o kampanji francuzko-pruskiéj.

LIST VIII.

W przededniu oblężenia największéj w świecie fortecy, czyli raczéj ufortyfikowanego miasta, nie od rzeczy będzie raz jeszcze zwrócić [illegible] obecnéj wojny.

[illegible] stolicy, co [illegible]

Francja odwołuje się dziś na rok 1792, kiedy w podobném do dzisiejszego położeniu [illegible] przyczyniło się do zwycięztwa [illegible] przyjacielowi. Niestety od tego czasu wiele się zmieniło w położeniu Francji i otaczających ją ludów. Wtedy jedyna Francja w Europie prowadziła wojnę ludową, mając naprzeciw sobie li tylko armje swych przeciwników, nie zaś lud uzbrojony jak dzisiaj, który upojony powodzeniem chce dobić koniecznie targu i powalić do reszty przeciwnika w nadziei, że przez to na czas bardzo długi uśmierzy wiekowy spór i wiekowe walki.

Dziś także wobec kolei żelaznych, wobec szybkości działań wojennych i rzucania wielkich mas na pole bitwy nie da się wśród boju, wśród klęsk nawet postawić i wyćwiczyć dostatecznie nową armję, do tego trzeba przedewszystkiem spokoju i czasu, bo sama manipulacja z dzisiejszą bronią nie jest rzeczą tak łatwą, aby się wśród ciągłéj nawet niepomyślnéj walki nauczyć dała.

Wówczas po każdéj bitwie następował daleko dłuższy przestanek, bitwy nie bywały tak decydujące i pobity miał czas przyjść do siebie. Dziś militarnie zorganizowane Prusy wyprowadziwszy już do boju przeszło 600,000 ludzi, sprowadzą jeszcze w danym razie ostatnie siły i pójdą rozbijać za Loarą w samym zarodzie organizujące się siły nieprzyjacielskie, podczas gdy główna armja otoczy Paryż, zajmie silne stanowiska i liczną kawalerją będzie odcinać dowozy do miasta, aby je ostatecznie wygłodzić.

Prusacy już powiedzieli owo złowrogie *wir können warten* i rzeczywiście dziś, gdy niema armji na odsiecz Paryża, mogą czekać dość spokojnie na wycieńczenie stolicy.

Nie na rok 1792 powinna się zatém odwoływać Francja, ale [illegible]

[illegible]

We Francji jest 8,000,000 głosujących, [illegible]

[illegible] dotąd żadnéj ważniejszéj nie poddali fortecy. Wprawdzie zajęcie Metz mogłoby odrazu zmienić postać rzeczy, ale mimo przechwałek pruskich wątpimy, czy Bazaine jest w tak rozpaczliwém położeniu, aby się miał poddać w najbliższym czasie; owszem spodziewamy się po jego energji jakiego śmiałego kroku, który przynajmniéj część jego armji oswobodzi. Nie wierzymy więc dotąd w szturm na Paryż.

Niekorzystną dla Paryża jest przy oblężeniu ta okoliczność, że fortyfikacje są obliczone na bliższą donośność dział; wprawdzie dla wyrównania téj niekorzyści wzniesiono dużo nowych fortyfikacji, ale pytanie, czy krótkość czasu nie wpłynęła na siłę tych nowych fortów. Zresztą jaki plan mają Prusacy względem oblężenia Paryża, zobaczymy za dni kilka, bo w chwili kiedy to piszemy, już forpoczty pruskie stoją pod Paryżem.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Poznańskiego 13 września.

□ [Jeńcy—polakożercy—Niemcy na Moskali — Tow. czeladzi katolickiéj.]

Wczoraj przyprowadzono znów 150 jeńców francuzkich do Poznania. Jeńców, tak mówią, [illegible]

[illegible]

[illegible] ców opinji niemieckiéj (swego czasu podsycanéj rublami) że wojna przeciw Rossji będzie popularniejszą jak przeciw Francji. Liczą niepomału w téj wojnie nietylko na żołnierzy polskich, lecz i na kosynierów Dziedzic Dąbrówki, pan Tempelhoff, który niedawno temu, tuż przed wybuchem wojny z Francją, powiedział publicznie: *„die Hand moege mir verdorren, die ich den Polen reiche,“* dziś już podobno do chłopów swych przemawia i każe ostrzyć kosy na Moskali. Gazety tutejsze chwytają lub kują skwapliwie wiadomości o prowokacyjnych niby zbrojeniach w Rossji. *Pos. Ztg.* donosiła niedawno z obawą, że gdzieś nad Donem(!) mobilizują się trzy baterje kozackie. Niesłychany apetyt mają Prusacy na zabranie Kongresówki, boć to są ich „Hinterlande“ A zabierać ją będą oczywiście w imię cywilizacji, w imię wyswobodzenia Polaków z pod barbarzyńskiego jarzma Moskali. Czy może być wygodniejszy pozór dla nienasyconych giermanizatorów! Powinniśmy zawczasu zastanawiać się nad dylematyczném położeniem, w które nas wprawi ta nieunikniona wojna między dwoma ciemiężcami naszymi.

Jeszcze jedno! Ministerstwo spraw duchownych i oświecenia poskarżyło się do arcybiskupa na duchowieństwo, że nie oświeca ludu względem konieczności przejścia z sympatjami dla Prus w obec wojny francuzkiéj. Ks. arcybiskup, uważający siebie i każdego duchownego za urzędnika pruskiego, udzielił duchowieństwu groźby [illegible]

[illegible] czach.

Wiedeń 12 września.

[illegible]

Dowiedziano się w ambasadzie pruskiéj najprzód, że rząd pana Bismarka i jego polityka „krwi i żelaza“ nie zgadzają się na zaprowadzenie nowéj ery republikańskiéj we Francji, i że król bogobojny, który z ołtarza pańskiego sam bierze koronę, dla siebie z dwojga złego wybiera mniejsze i oktrojować je zamyśla Francuzom, tj. Napoleona, wzdryga się na samą myśl o republice. Ta bowiem forma rządu może z czasem i dla niego być szkodliwą, a Napoleon III z Wilhelmshöhe nigdy mu ambarasów już przysporzyć nie zdoła.

Potém dopiero dzienniki tutejsze zgodziły się na dalsze postępowanie prawie jednolite.

Zaczęły od wyszukiwania stron ujemnych. Ludziom stojącym dziś u steru rządu we Francji niepodobna było nie przyznać czystości charakteru i znanéj powszechnie uczciwości; ale spóźniona pora ogłoszenia rzeczypospolitéj, przewaga wojsk pruskich, brak siły uorganizowanéj wojskowéj w Paryżu, musiały tu posłużyć za surogat (dość zresztą przezroczysty) racjonalnéj przyczyny, dlaczego Niemcy tutejsi wobec tryumfu zasady demokratycznéj pozostali, jak sami mawiać zwykli, *kühl bis an's Herz.*

Wstydzą się pokątnie i na boku tak widocznego łaj....wa, ale *coram publico* spełniają do końca swoją drogocenną misję służenia protestanckiemu jezuityzmowi Hohenzollernów [illegible]

[illegible] chowywała lojalnie i w praktyce rządom monarchicznym takich przeszkód i ambarasów nie robiła, któreby można brać na serjo.

Doświadczenie okazało, że od r. 1848 publicystyka niemiecka *per tot discrimina rerum* doszła nareszcie do zgody i adoracji siły.

Jakie zrządzenie Boskie! może sobie powtórzyć Bismark i jego trabanci!

Niemcy.

Berlin 10 września.

§§. [Radość przedwczesna — rachuneczek — rzeczpospolita francuzka]

Jak wszystko tak i radość Berlińczyków z kapitulacji pod Sédan skończyła się nareszcie, choć jeszcze do dzisiaj powiewają chorągwie na wielu domach, chcąc się widocznie doczekać upragnionego pokoju. Koleją rzeczy ludzkich wślad za każdą radością przychodzi smutek i tu go więc niezabrakło. Pomijając już zgryzotę

W SYBIRSKICH TAJGACH.

POWIEŚĆ ORYGINALNA.

(Ciąg dalszy.)

III.

Przybycie towarzysza.

W chwili kiedy Jadwiga z taką boleścią ostatnie kończyła wyrazy, zcicha rozwarły się drzwi i jakiś młody, przystojny mężczyzna ukazał się w progu.

Jadwiga powstała szybko, otarła łzy, a wskazując ręką na łoże matki, na palcach postąpiła bliżéj ku niemu.

Oryginalny strój, jak niemniéj cała postać nowego a niespodziewanego przybysza, jakiś dziwny na biedną Jadwigę wywarły wpływ i jakaś niepojęta, niewytłumaczona wstąpiła w jéj duszę nadzieja.

Przybysz nowy byłto mężczyzna w wieku 25—26 lat, wzrostu cokolwiek więcéj jak miernego i silnie zbudowany. Włos jego ciemny, krótko strzyżony, nie zasłaniał pięknego wysokiego czoła. Dwa lekkie zmarszczki pomiędzy kształtnie zaokrąglonemi brwiami, tudzież usta — acz pełne i ładne — w miarę przymknięte, o męzkiéj świadczyły woli, a piękne, łagodnego wyrazu oko, długą ozdobione rzęsą, zatrzymujące się badawczo na jednym i tym samym przedmiocie, było głębszéj myśli i rozwagi dowodem; mały ciemny wąsik i takaż broda niewielka delikatnym zasiewała się puchem. Cała postać ujęta w obcisły oficerski uniform z austrjackiego pułku niebieskich huzarów, przy twarzy pełnéj szlachetnego wyrazu bardzo przyciągała do siebie.

Byłto Lucjan P., przed powstaniem rzeczywiście oficer austrjacki; w roku 1863 jednak wstąpił w szeregi powstańcze, gdzie w wielu bitwach dowodząc szwadronem ułanów, obok miana „waleczny“ zjednał sobie miłość i przywiązanie podwładnych, oraz poważanie przełożonych swoich.

Ranny dostał się do niewoli moskiewskiéj i razem z wielu innymi wysłano go w Sybir.

Rodzice Lucjana, jakkolwiek znaczniejszy dzierżawili majątek, nie mogli dostatecznych przysyłać mu zasiłków; liczne bowiem rodzeństwo wielkich wymagało wydatków. Lucjan zresztą — wychodząc z zasady, że młody człowiek winien własną utrzymać się pracą — nigdy nie żądał pieniędzy.

Przybywszy w Sybir, przeznaczony do Aczyńska, zasiadł zaraz do pracy, a wyrabiając papierosy, miał z tego skromne wprawdzie, ale dostateczne utrzymanie; często nawet niejednego z biednych kolegów przytulił do siebie.

Skromny, cichy, z towarzyszami wygnania żył w zgodzie, i to jednało mu przywiązanie, a surowość jego obyczajów poważanie kolegów.

Wychodząc z zasady „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, zawsze stawał w obronie pokrzywdzonych kolegów, i z tego powodu częste z moskiewskiemi władzami miewał zatargi. Dla sprawnika i innych czynowników moskiewskich był on, jakto mówią, prawdziwą solą w oku; głównie zaś dlatego, że nie pozwolił obdzierać swoich towarzyszów.

Samodzielny sprawnik, rozrządzający niemal życiem i śmiercią wszystkich w jego okręgu zostających Polaków posieleńców, chcąc pozbyć się téj żyjącéj przeszkody w obdzieraniu nieszczęśliwych, pod pozorem nieposłuszeństwa dla władzy wysłał Lucjana na północ okręgu aczyńskiego i opisaną wyżéj wioskę Kaczetat na jego mieszkanie przeznaczył.

Jak powiedzieliśmy powyżéj, wszyscy w Syberji znajdujący się Polacy znają się wzajemnie; Lucjan więc jeszcze w Aczyńsku o pani H. i jéj córce nasłuchał się niemało i pragnął gorąco poznać je bliżéj. Zaraz po swojém przybyciu do Kaczetatu dowiedziawszy się o całéj okropności ich położenia, pospieszył do nich z chęcią niesienia im pomocy i słowem i czynem.

— Jestem Lucjan P. — rzekł zcicha nowo przybyły do postępującéj ku niemu Jadwigi, i dodał — mnie przeznaczono także do Kaczetatu. Już w drodze miałem zamiar złożyć paniom moje uszanowanie; dowiedziawszy się jednak zaraz na wstępie o chorobie mamy dobrodziéjki, odkładam wizytę na później, a przychodzę jedynie w tym celu, aby być użytecznym i jako towarzysz oddać się w tym względzie na usługi pani.

— Ach! — nieco rumieniąc się, szepnęła Jadwiga.—Pan Lucjan?... O, bardzo mi miło powitać pana w naszéj pustyni, w odludnych tajgach!... Ks. kanonik Kr., którego z sąsiedniéj nam wioski Jełówki zaledwie przed parą miesiącami razem z innymi kapłanami naszymi popędzono gdzieś tam daleko, do Tunki... tyle, tyle mówił nam o panu!

Przerwała na chwilę a piękne swe czarne oczy spuściła na dół i jeszcze więcéj zapłonęły jéj lica.

— Zaprawdę — po niejakiéj odezwała się przerwie — ja w moim smutku tak ciężkim zapomniałam nawet prosić pana bliżéj... Niech pan siada, proszę pana! — i wskazała mu krzesło.

— Ależ pani! — przerwał jéj Lucjan z całą szczerością, a zarazem miłą, tak bardzo pociągającą uprzejmością — Częste oglądanie się na łoże mamy, tudzież niepokój na twarzy pani upoważniają mnie do prośby, abyś pani raczyła postępować zemną jak z towarzyszem, obowiązek swój spełniać umiejącym. Zanim usiądę, pozwoli pani zapytać się: Jak długo mama choruje i kto ją leczy?

— Mama — rzekła Jadwiga — mama już oddawna coraz więcéj zapadała na zdrowiu, położyła się jednak dopiero od dni kilku; ale — dodała ze łzami — gorączka wzmaga się bardzo szybko; i gdy tak bardzo jesteśmy oderwani od ludzi, gdy od reszty żyjącego świata, a przynajmniéj, co najważniejsza, od Aczyńska tak daleka przedziela nas przestrzeń; więc w braku lekarza ja tylko sama mamę domowemi leczę środkami. Te jednak niestety nietylko wcale nie pomagają, lecz przeciwnie mamie coraz gorzéj i gorzéj.

Biedne dziewczę, wyciągnąwszy białą chusteczkę z kieszeni, przytuliło ją do ocząt, a Lucjan ciche, tłumione posłyszał łkanie.

Snać i pani H. posłyszała je także, bo niespokojnie obróciła się na łóżku, skierowała wzrok swój na córkę i na Lucjana i słabym ozwała się głosem.

— Jadziu! Jadziu! czego ty płaczesz? Twój płacz dobija mię! Kto to tam przyszedł? Co to takiego?

— Nic, nie, droga mamo! — urywanym wśród łkania głosem odezwała się Jadwisia i ocierając łzy i siląc się do ich powstrzymania, szybkimi kroki zbliżyła się do matki. — To — dodała — pan Lucjan P., teraźniejszy towarzysz nasz.

Ale pani H. jakby już zapomniała własnego pytania, obojętnie popatrzyła na córkę i nic nie odpowiedziawszy przymknęła powieki.

Jadwiga na palcach znowu oddaliła się od łoża.

— Pani! — cichym szeptem rzekł do Jadwigi wzruszony Lucjan, — tu nie czas płakać ani rozpaczać, tu trzeba ratować! Uspokój się pani! Ufaj pani towarzyszowi swojemu! Ja nie zaśpię sprawy; zanim znów wrócę na usługi pani, wyjdę na chwilę, ażeby natychmiast po dobrego posłać lekarza. Uspokój się pani! Proszę pamiętać, że w każdém nieszczęściu najlepszym Bog opiekunem!

Po tych wyrazach skłonił się Lucjan uprzejmie i zanim Jadwiga zdołała odpowiedzieć dziękczynnemi słowy, Lucjan odwrócił się nagle i szybko choć cicho wymknął się z domu.

— O Panie! Panie! — po wyjściu Lucjana modliła się Jadwiga, — czyż wysłuchałeś mojéj modlitwy? Czyż w jego osobie przysłałeś nam zbawcę? O dzięki, dzięki ci Panie!

Jadwiga nie omyliła się, Lucjan bowiem posłał natychmiast do Aczyńska po znakomitego lekarza, także Polaka-posieleńca pana B., który przybywszy zaraz nazajutrz do Kaczetatu, przywiezionemi z sobą lekarskiemi środki wkrótce uśmierzył gorączkę i o tyle przyprowadził do zdrowia, że po jego odjeździe Lucjanowi pozostawało tylko dźwignąć upadłego jéj ducha, by z wracającém zdrowiem mogła i dawne odzyskać siły.

Jakkolwiek Lucjan wkrótce po swojém przybyciu do Kaczetatu wziął się do pracy — i to rybołowstwem, to polowaniem innemi prawemi sposoby zarabiał na kawałek chleba, mimo tego dosyć pozostawało mu czasu, by pewną część dnia każdego, a przynajmniéj wieczór nieszczęśliwym poświęcić towarzyszkom. Częste Lucjana odwiedziny, jego tak zręcznie rzucane słowa pociechy, jego szczere, serdeczne z niemi postępowanie, jego usposobienie wesołe i jego opowiadania wpłynęły bardzo korzystnie nietylko na stan zdrowia pani H., ale oraz na zupełne uspokojenie Jadwigi.

W Syberji, a przynajmniéj w téj części Syberji, gdzie znane czytelnikom znajdowały się Polki nasze i Lucjan, jak wogóle we wszystkich tajgach sybirskich lato bywa niemal przykrzejsze jak zima. W zimie bowiem wobec dobrych pieców sybirskich, można w mieszkaniu wygodnie i przyjemnie przepędzić dzień, a w ciepłych futrach sybirskich bezpiecznie wyjść na przechadzkę i użyć świeżego, czystego powietrza, bez obawy zaziębienia lub odmrożenia twarzy, rąk albo nóg. Nadzwyczajna bowiem cisza i suchość powietrza niesłychanie ostry łagodzą klimat i pomimo 40 albo 45 stopni Reaum. czynią go o wiele znośniejszym, jak nasze wilgotne zimna wobec kilku tylko stopni mrozu, a przy lekkim wietrze.

Lato jednak wobec nużących, duszących upałów, wobec niezliczonych miljonów rozmaitych krwiożerczych owadów jest tak nieznośne, że odejmuje nietylko chęć do pracy i do jedzenia, do przechadzki i wszelkiéj rozrywki, ale nadto mieszkańcy tych lesistych stron skazani są niejako na straszne męki ciągłéj prawie i ubezwładniającéj bezsenności, wpływającéj na stan zdrowia bardzo szkodliwie. Dniem przeważnie moskitosów miljony i tém gorsza „mokryca“ *) wciskają się wszędzie i niewidzialnemi, pełnemi jadu żądełkami szpilkują ciało, a od wieczora do rana gęste, jakby z pożaru aż ciemne chmury komarów za każdém drzwi uchyleniem wpadają do wnętrza mieszkania i z żarłoczną chciwością rzucają się na swe ofiary. Jakkolwiek pozamykane okna i drzwi; jakkolwiek wszystkie otwory i szpary zatkane starannie, jakkolwiek od rana do nocy, a od nocy do rana dusi mieszkańców nieprzerwanie podtrzymywany w pokoju dym, jakkolwiek dniem i nocą nikt nie zdejmuje ni rękawiczek, ni siatki włosiennéj, mimo tego niepodobna uchronić się od jadowitego tych owadów żądła i całe ciało wśród lata nieustannie bywa licznemi okryte bąblami.

Wobec takich warunków, każda, choćby najkrótsza przechadzka, jest tak przykrą, że mimo najcudniejszych okolic, nikt na-

*) Mokryca, jest to jeszcze mniejsza muszka, jak moskitos, biała, przeźroczysta, ledwie okiem dojrzana — i jeszcze więcéj jadowita. Pojawia się podczas mokrych lat, ztąd téż ma nazwisko.

liberałów o to, że rząd widoczną prowadzi walkę z trójbarwną chorągwią ogólno-niemiecką, że zamiast Napoleonowi cokolwiek dać uczuć niewolę, fetuje go na zamku w Wilhelmshöhe; wieści niebardzo pocieszające od armji nadeszły w tych czasach. I tak pomiędzy wojskiem otaczającém Metz, panuje na dobre dyssenterja, która zakrawa bardzo na cholerę, a przyczynia się do rozwinięcia téj choroby niedojrzały owoc i winogrona, które Prusacy chciwie zajadają, równie jak ich dziadowie w r. 1792. W lazaretach nadreńskich, a nawet w jednym z tutejszych panuje tyfus na dobre, a liczba chorych w armji przy powietrzu dżdżystém zwiększa się codzień i dochodzi już kolosalnych liczb. Temu przypisać należy powolny stosunkowo marsz na Paryż, bo dzisiaj jeszcze w tydzień po katastrofie pod Sédan nawet forpoczty pruskie nie doszły do Paryża. Także transporta żywności nie idą tak, jak tego wymagają ogromne potrzeby, a fabrykacja kiszek grochowych ustała na chwilę z braku flaków, które na razie zastąpić musiano blaszanemi puszkami, a teraz przemyśliwają nad papierem, któryby je najlepiéj zastąpił. Są to wszystko na pozór drobne rzeczy, ale od nich bardzo wiele zależy.

Dzienniki tutejsze ciągle jeszcze przeżuwają kwestję przyszłych granic i warunków pokoju. *L'appetit vient un mangeant*, mówią Francuzi, a prawdę tego przysłowia mogą dziś dostrzedz na Prusakach, którzy coraz większe mają zachcianki na rozmaite ziemie, a mianowicie na pieniądze francuzkie. *Gazeta wrocławska* zrobiła już bardzo łatwy rachuneczek kosztów wojennych, którego autor mógłby hotel założyć, tak zdradza talent wybornego kombinowania rachunków, że niewątpliwie wkrótce zbogaciłby się na gościach. Cały rachunek wynosi, ani mniéj ani więcéj, tylko około 5 miliardów (*sic*) franków, a idzie w ten rachunek i czas stracony przez ubytek sił do pracy ściągniętych do wojska, osłabienie siły produktywnéj przez ubytek tylu a tylu ludzi zabitych i rannych, wynagrodzenie wdowom i sierotom i t. p. Sądzimy, że hr. Bismark będzie nieco skromniejszy w żądaniach, niż liberalne dziennikarstwo niemieckie, które zapomina, że przez swe kolosalne pretensje rzuca zasiew nowéj krwawéj wojny, któréj szansy nie zawsze mogą paść po stronie Niemiec, a wtedy nastąpiłby odwet, żądający nowego odwetu i tak daléj *usque ad finem*. Ale cóż tu mówić ludziom, którym się marzy wieczne panowanie nad światem, coś podobnego do jednego pasterza i jednéj owczarni, pasterzem byłby naturalnie król pruski.

Rzeczpospolita francuzka budzi tutaj sympatje w bardzo szczupłém kole, które zresztą wobec dzisiejszego prądu są zupełnie bez znaczenia i ubolewa razem z demokracją całego świata nad zaślepieniem współziomków. Ale prawdziwą odrazę budzi plan, przypisywany rządowi restauracji Napoleona. Tylko konserwatyści czystéj krwi radziby taki obrot rzeczy sprowadzić. Oni bowiem życzą sobie nietylko zawojowania, ale spodlenia Francji, która jest dla nich uosobieniem rewolucji 1789 roku, któréj w tych kołach zapomnieć nie mogą. I tę nienawiść tych kół do Francji dzieli bezmyślnie większość Niemców bez pytania, czy upokorzenie Francji nie odbija się na ich karkach tak jak w r. 1815 ściśnięciem obroży, która i tak nie jest lekką. Ale cóż „*Deutschland* a raczéj *Preussen über alles*.“ Piękne motto wtedy, gdyby chodziło o zbrojenie ojczyzny, ale nie o spodlenie i rozszarpanie innego narodu. Zachcianki zaborcze żadnemu narodowi nie wyszły na dobre *das eben ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend Böses muss gebüren*, (w tém właśnie leży przekleństwo złego czynu, że z niego rodzi się ciągle dalsze złe) tę zwrotkę swego wielkiego poety powinni sobie spamiętać Niemcy. Szerokość granic i sława imienia nie wystarczy za powszednie dobra, otwarte dla wszystkich, nie zastąpi wolności, dobrobytu, spokojnego rozwoju a przyczynia się tylko do chorobliwego wzniesienia jednéj części ludności i do moralnego upadku. Ale kto im to wyperswaduje. Tymczasem pójdą z tym cezarem dusić młodą wolność francuzką i zasieją kośćmi najlepszych swych synów okolicę Paryża, aby do korony Wilhelma dodać jeden klejnot więcéj. O! wiek 19ty to wiek cywilizacji!

Rossja.

[Konieczność wojny z Prusami staje się coraz widoczniejszą. — Dochód z akcyzy].

Katkowa coraz więcéj niepokoją zwycięztwa Prusaków. Dotychczas jeszcze mniemał, iż cesarstwo francuzkie samo podoła najazdowi niemieckiemu, lecz ostatnia katastrofa gorzko go zawiodła. Jemu się nie zdaje, żeby rzeczpospolita miała zbawić Francję, dalsza wojna jest tylko „bezużyteczną rzezią“ i „samobójstwem“ ze strony tego dzielnego ludu. Ponieważ Rossja nie usłuchała jego rady i nie skorzystała ze sposobności łatwego upokorzenia rozwielmożniałych Prus, więc ze spokojem i gotowością winna oczekiwać rozrachunków z tém mocarstwem. — „Że wojna z Prusami jest konieczną — powiada redaktor *Mosk. Wied.* — o tém wszyscy Rossjanie są najwięcéj przekonani. Zatém, żeby godnie odpowiedzieć swemu zadaniu wobec całéj Europy, a przedewszystkiém Słowiańszczyzny, powinniśmy załatwić dwie nasze kwestje wewnętrzne: polską (nie pojmujemy, jakiego jeszcze załatwienia żąda publicysta moskiewski) i baltycką, a potém należycie uzbroić się i czekać dalszych wypadków. „Jeszcze raz powtarzamy, niech przykład Austrji i Francji tkwi nam w pamięci i kieruje naszą zewnętrzną i wewnętrzną polityką“.

Według sprawozdania ministerjum finansów, akcyza w pierwszéj połowie roku bieżącego przyniosła skarbowi czystego dochodu 68.829.864 rbs., a zatém o 7 i pół miljonów więcéj, jak w drugiém półroczu roku przeszłego.

Turcja.

[Żądania jenerała rossyjskiego Ignatiewa].

Zdaje się, że Rossja skorzystać chce z chwili dzisiejszéj, kiedy Francja ubezwładniona a Europa cała zajęta wojną prusko-francuzką, aby na wschodzie odzyskać dawne stanowisko jakie zajmowała tam przed wojną krymską. Przed kilkoma dniami doniósł *Pester Lloyd*, a wiadomość ta wnet obiegła wszystkie dzienniki, że jenerał Ignatiew poseł rossyjski w Konstantynopolu, zażądał w drodze urzędowéj od Porty rewizji traktatu paryzkiego z roku 1856 na korzyść Rossji. W dotyczącéj nocie dyplomatycznéj jenerał twierdzi, że Rossja nie może dłużéj ścierpieć tego, aby morze czarne, które przecież w większéj części należy do Rossji, zamkniętém było dla jéj floty wojennéj i aby ujście Dunaju, które przecież wyłącznie należy do Rossji, nie stało otworem dla handlu rossyjskiego. Na tę notę posła rossyjskiego Porta odpowiedziała, że gdy traktat ów podpisany jest przez wszystkie mocarstwa europejskie, które go gwarantowały, nie leży to w mocy Turcji jednostronnie zezwolić na rewizję tego traktatu. Rewizja taka mogłaby tylko nastąpić na konferencji europejskiéj, na którą mocarstwa wysłałyby swych pełnomocników. Porta nie omieszka na taką konferencję wysłać także swego pełnomocnika.

Odpowiedź ta nie zadowolniła oczywiście jenerała Ignatiewa. Nie poruszając daléj formalnie kwestji rewizji traktatu 1856 udał on się znów do Porty z żądaniem, aby ta pozwoliła na przepłynięcie floty rossyjskiéj, która się znajduje w morzu śródziemném przez Bosfor do morza czarnego. Żądanie to motywuje poseł rossyjski tém, że spóźniona pora nie pozwala flocie rossyjskiéj wracać do morza bałtyckiego, gdyż z końcem tego miesiąca w niektórych portach morza bałtyckiego już lód zalega, że nie pozostaje jéj więc nic innego jak przezimować na morzu czarném. Na żądanie to, Porta znowu dała odmowną odpowiedź, twierdząc, że pozwoleniem takiém sama zerwałaby traktat z r. 1856. Jenerał Ignatiew tą razą jednak obstaje przy swoim tak, że rada ministrów turecka jeszcze raz zastanowi się nad tą kwestją.

Tymczasem jen. Ignatiew inną jeszcze kwestję na wierzch wyciągnął. Nie podoba się jenerałowi, że Turcja zgromadza tyle wojsk w obozie w Szumli. Zapytał się więc jenerał urzędownie Porty o znaczenie téj koncentracji wojsk, nadmieniając, że Rossja nie może na to obojętnie się patrzeć. Porta odpowiedziała, że w obozie w Szumli wojsko zgromadzoném zostało li tylko w celu musztry i manewrów koniecznych, aby żołnierzy oswoić z nową bronią, która świeżo w wojsku tureckiém zaprowadzoną została. Niemniéj jednak odwołano dawniejsze rozkazy powołujące więcéj jeszcze pułków do Szumli i rozporządzono, aby pozostały w swych okręgach werbowniczych. W ogóle, pisze korespondent *Pester Lloyda* w miarę jak wpływ francuzki słabnieje, wpływ rossyjski w Konstantynopolu się wzmaga, szczególnie wobec słabości i chwiejności dyplomacji austrjackiéj.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kilka słów o towarzystwie sztuk pięknych w Krakowie. — (Ciąg dalszy).

Jako dowód reakcyjnego usposobienia całéj dyrekcji tow. sztuk pięknych krak., przytoczę jeden przykład:

Paragraf 11 statutu mówi, że kierunek i zarząd towarzystwa powierzony zostaje: *a*) dyrekcji, *b*) sekretarzowi towarzystwa, *c*) komisji rozpoznawczéj, a więc trzy ciała składają całość zarządu. Komisją rozpoznawczą według § 17 składać ma czterech znawców sztuki z pomiędzy członków towarzystwa w Krakowie mieszkających, przez dyrekcją na jeden rok zaproszonych. Atrybucje téj komisji określa § 18; do niéj należy: 1) ocenienie, który z nadesłanych przedmiotów na wystawę publiczną zasługuje; 2) uporządkowanie na wystawie przedmiotów; 3) wypracowanie uzasadnionéj opinji nad wystawionemi dziełami dla użytku dyrekcji przy ich zakupieniu; 4) podanie wniosku względem wyboru przedmiotu na rycinę, litografję lub odlew, które staraniem towarzystwa wydawane będą. Daléj § 20 mówi, że dzieł dyrekcja nabywać nie może, których komisja rozpoznawcza do zakupna nie poleci.

Jak widzimy, atrybucje komisji rozpoznawczéj są bardzo ważne, tymczasem do dziś dnia w tow. sztuk pięknych tego nie wypełniono, ale ową komisją w cichości tworzy czterech członków dyrekcji, co poświadczają coroczne sprawozdania towarzystwa, które wyliczając cały zarząd milczą o komisji rozpoznawczéj. Najwymowniejszy to dowód poczuwania się do złego. Tego roku nowy sekretarz chciał utworzyć właściwą i rzeczywistą komisją rozpoznawczą według brzmienia statutu, przygotował na ten rok listę osób zpośród członków towarzystwa dla wyboru dyrekcji i zwołał w tym celu sessją. Dyrekcja jednak uznała przepisaną komisją za niebezpieczną swoim interesom, a towarzystwu szkodliwą i wyrozumowała jak się jéj żywnie podobało, że tak ma pozostać wszystko jak dotąd było.

Chodziło im o niedopuszczenie co rok ludzi niewtajemniczonych w rządy dyrekcji, a tém samém o niepodzielenie władzy rządzenia losem towarzystwa. Rozpatrzywszy się daléj w czynach dyrekcji tow. sztuk piękn. nie napotka się tam nic, coby świadczyło o staranności jéj członków, a tém mniéj o gorliwości. Czynności właściwe wypełniał i wypełnia zawsze adjunkt sekretarza płatny z funduszów towarzystwa, należytości za akcje zbierają ajenci (główna i istotna podstawa towarzystwa) a cała praca członków dyrekcji ogranicza się na tém, że wezwani na sesją dla udecydowania raczą się zejść (bardzo rzadko w komplecie) najpilniéj, gdy chodzi o rozszafowanie grosza publicznego, w jaki sposób, świadczą dzieje towarzystwa.

Nie znać nigdy żadnego czynu, coby zdradzał w członkach dyrekcji chęć szczerą podniesienia towarzystwa, owszem gdy nawet opinja publiczna oświadczy się z swojém życzeniem, na przekór uchwały przeciwne zapadają. Szczególniéj objawia się lekceważenie, a nawet pogarda życzeń akcjonarjuszów w obieraniu przedmiotów na premjum i głos publiczny przeznacza ten lub ów obraz na reprodukcją, dyrekcja wówczas na przekór, aby nie pod naciskiem, jak mówią, działać, całkiem niespodziewany przedmiot obiera na premjum, a nawet wbrew statutowi wyraźnie w §. 2 pod lit. *e*, nakazującemu tylko dzieła krajowych artystów upowszechniać, obce ryciny rozdawała swoim członkom, jak Madonny niemieckie.

Tegoż paragrafu ustęp pod lit. *d* nakazuje „wyznaczać nagrody za wygotowanie dzieł sztuki w przedmiotach przez towarzystwo oznaczonych i zarządzać dzieła nowe lub restauracją dawniejszych, religijnéj i historycznéj lub pomnikowéj treści.“

Tego dotąd nigdy nie zarządzono, chociaż wiadomo z przykładu u obcych, jak wielkie życie rozbudzają konkursa kompozycyjne i nagrody pieniężne lub medale wyznaczane za odszczególniające się szkice i obrazy.

Gdy wygranie obrazu zależy od szczęścia i bardzo wielu stałym członkom towarzystwa dotąd się los nie uśmiechnął, premjum czyli rycina staje się główną zachętą dla akcjonarjuszów. Jest to rzecz niemałéj wagi, że nie godzi się jéj lekceważyć, gdyż wartość ryciny wpływa szczególniéj na rozkup akcji. Pomimo ważności kwestji premjowéj dyrekcja tyle błędów popełniła w tym względzie, że posądzić ją można nietylko o brak znawstwa ale i interesowność. Rozdawano premja, jeśli treścią odpowiednie, to w wykonaniu nędzne albo pod jednym i drugim względem liche. Do Niemiec a zwłaszcza do Berlina szły sumy wielkie za złą robotę (pochód Lisowczyków 4260 guld.) Prusacy kpili sobie z znawstwa Polaków, za drogie pieniądze przysyłali ryciny z pofałszowanym rysunkiem, z zatraceniem charakteru oryginału, wykonane pospiesznie jak na jarmark, a znawcy, co rej wodzą w dyrekcji, nie umieli albo nie chcieli się poznawać na wartości prac i przyjmowali robotę, którą odrzucić należało. W Polsce, gdzie na cały kraj do niedawna dwa tylko były towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie i w Warszawie, a gdy nad jedném z nich (nad warszawskiém) ciężył obuch cenzury moskiewskiéj, krakowskiego stawało się obowiązkiem nieodzownym obierać przedmioty takie na premjum, któreby położeniu narodu odpowiadały. Po kraju rozchodzić się powinny ryciny przypominające bohaterskie dzieje narodu, bo życie narodu podbitego nie jest romansem lecz tragedją. Nie godził się karmić go rycinami z obrazów, jakiemi bawić się mogą narody opływające w szczęście i bogactwo. W Niemczech bydło na pastwisku, bukiet kwiatów posłuży za temat na premjum, ale u nas nie uchodzi poić akcjonarjuszów szopkami, Zosiami, Marjami, flisakami pijanymi i t. p. U nas malarstwo historyczne dostarczać powinno tematów na premja, nie ma braku odpowiedniéj treści obrazów, lecz ich nie szukać u ulubieńców dyrekcji, lecz idąc za głosem opinji, trzeba się rządzić bezstronnością i nie krępować żadnemi względami.

Dlaczego dotąd nie mieliśmy ryciny, z których większych obrazów Matejki, nasuwa się często to pytanie. O ile nam wiadomo, dyrekcja tłumaczy się brakiem odpowiednich funduszów, gdyż z wielu postaci złożona kompozycja pociąga w rytowaniu za sobą wielkie koszta. To prawda, ale czyż nie posiada towarzystwo funduszu zapasowego, z którego czasem wyjątkowo czerpie pieniądze na sprawy pomnikowéj treści, więc do zwykłéj kwoty obracanéj na wydawnictwo ryciny dałoby się nadwyżkę z wymienionego źródła dołożyć bez uszczerbku akcjonarjuszów, témbardziéj gdyby nie naraz przyszło nakładać, bo sztych, którego z trzech największych obrazów Matejki, nie dałby się w jednym roku na blasze wyrytować.

Trafiały się nieraz innych artystów obrazy historyczne godne rozpowszechnienia, lecz uboczne względy brały zwykle górę w dyrekcji i dlatego uciekać się musiano do Madonn niemieckich albo do płodów wprawdzie krajowych ale niestósownych na premja.

Wspomniawszy mimochodem o funduszu treści pomnikowéj, nie zawadzi dodać, że dotąd celowi temu dopiero prawdziwie odpowiada zakupno dzieł Grottgera, a wśród tego rodzaju nabytków jako najwymowniejszy dowód nieznawstwa lub stronności stał dotychczas obraz Skargi malowany przez profesora krakowskiéj szkoły Władysława Łuszczkiewicza, dopóki go w r. 1870 przecież nie wylosowano, po wyłączeniu go między przedmioty do losowania przeznaczone.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Bibljoteki najciekawszych powieści i romansów wyszedł zeszyt XXXIV i zawiera: dokończenie powieści „Poświęcenie kobiety“ i początek powieści „Nicolo de Lapi przez Masimo d'Arreglio.

Przegląd lekarski nr. 36 zawiera: Lutostański: O księgach zejścia czyli wykazach zmarłych. — Blumenstok: Jeszcze kilka słów o przypadkach sądowo-lekarskich dra Mamczyńskiego (dok.). — Piśmiennictwo lekarskie.—Korespondencja.—Rozmaitości.

Przewodnik ekonomiczny nr. 22 zawiera: Pogląd na chów, hodowlę i znaczenie ekonomiczne przyswojonych zwierząt. V.— Urządzenia municypalne w wielkich miastach Europy. VI. — Czynności komitetu tow. rolniczego.— Korespondencja z Podola. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju* p. A. A. artystka dram. 30 franków w złocie, p. Wiktorja Kosińska złr. 2, p. Michalina Dygdalewicz złr. 1, p. Marja Barańska złr. 1, p. Jan Nep. Langer złr. 5, p. M. Rylska 1 funt szarpi.

† Dnia 5go t. m. umarł Piotr Józef Szczapiński, urodzony na Litwie 1805. Był on najprzód lekarzem pułkowym w wojsku rossyjskim, po ogłoszeniu powstania narodowego na Litwie w r. 1831 opuścił służbę w szeregach rossyjskich, udając się do powstania w puszczę białowiejskie, gdzie przybył do Warszawy z korpusem jenerała Dębińskiego. Za waleczność odznaczony został krzyżem „virtuti militari.“ Następnie przeznaczony został na lekarza do 23 pułku piechoty wojsk polskich. Czynny w bitwie pod Warszawą udał się po upadku powstania narodowego do Francji, następnie do Szwajcarji, w 1848 powrócił do kraju założył w Miłosławiu lazaret i opatrywał rannych. Nie mogąc pracować przyjął w tym roku zaproszenie wdowy przyjaciela Seweryna Mielżyńskiego, który w domu swoim otaczał go opieką i tam umarł.

x. Towarzystwo lekarskie na Bukowinie mianowało dra Dietla, prezydenta m. Krakowa, swoim honorowym członkiem.

Czwarty wykaz składek na pochowanie zwłok, urządzenie pamiątki i odnowienie pomnika Kazimierza W. złożonych.

Redakcja dziennika *Kraj*, odebrane od dawniejszéj administracji tejże gazety w banknotach . . . 159 złr. 48 c.

Oprócz tego: 8 napoleondorów w złocie, 2½ franki, 75 kopiejek, 1 talar srebrny, [illegible] które z przemiany dały . . . 80 „ 76 „

Prezydjum rady pow. drohobyckiéj 24 „ 40 „

Na [illegible] zebrali pp.: [illegible] 2 złr. 34 c.; Jakób Samuch i Leib Monat po 2 złr.; Karol Hamik, Michał Mauer, Chaskiel Schiffmann, Moses Ebel, N. Finkelstein, N. Stachórski, Teod. Skwarczyński, Antoni Ludkiewicz po 1 złr.; Wolf Trauber, Karol Motkowski, Dawid Leib Lustig, Jakób Apfelbaum, Juda Brungaber, N. Ertl, N. Bełdowski, Marjan Żebrowski po 50 c.; L. Rapoport 30 c., Mik. Ludkiewicz, Mechel Lilien po 20 c., Izrael Horoszowski 16 c., Abraham Zuckerberg i Ilko Paulisz pod 10 c.

Prezydjum magistratu lwowskiego złożone przez gminę wiejską Zamarstynów . . . 4 „ — „

Razem . . . 268 „ 64 „

Doliczając do tego poprzednio ogłoszone składki . . . 9,805 „ 7 „

Wpłynęło razem . . . 10,073 „ 71 „

Że zaś wydatki pogrzebu i dokończenia odnowy pomnika wynoszą 3,749 „ 85 „

Przeto pozostało z dniem 30 sierpnia 1870 r. . . . 6,323 złr. 86 c. które do dalszéj dyspozycji rady miejskiéj w kasie miejskiéj zostają.

Nadesłane równocześnie przez redakcję *Kraju* 101 złr. 43 na pomnik dla królowéj Jadwigi, wydane zostały tow. naukowemu krakowskiemu, odnową pomników królewskich zajmującemu się; kwota zaś 12 złr. 20 c. na odbudowanie Sukiennic przeznaczona, do funduszu téj restauracji zaliczoną została. *Prezydjum magistratu.*

Kraków, dnia 31 sierpnia 1870 r.

Zarząd tow. gimnastycznego „Orzeł biały“ w Krakowie, oznajmia, że z dniem dzisiejszym (13 września) otwartą została kancelarja sekretarza przy placu Szczepańskim pod l. 239, I piętro od frontu. Wpisowe oraz wkładki przyjmuje skarbnik tegoż towarzystwa p. Wincenty Kornecki, ulica św. Anny pod l. 305/6 w podwórzu na lewo (na dole). Godziny kancelaryjne tak sekretarza jakoteż skarbnika od godz. 1—3 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zwracamy przytém uwagę, że prawo udziału w ćwiczeniach gimnastycznych „Orła Białego“ służy tylko tym, którzy złożą taksę wpisową i kartę wstępu otrzymają.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Szanowna redakcjo!

Wyczytawszy w piśmie *Djabeł* wychodzącym w Krakowie wiadomość zamieszczoną o prośbie włościan z Woli Justowskiéj zaniesionéj do księcia Czartoryskiego względem wybudowania szkoły, ośmielam się szanowną redakcją *Kraju* upraszać o zamieszczenie sprostowania: „iż cała ta wiadomość od początku aż do końca jest zmyśloną i obrażającą, i że przeciwnie ks. Czartoryski dążności gminy, w celu wybudowania i założenia stałéj szkoły w Woli Justowskiéj, popiera.“ Podpisany jest pewien, iż szan. redakcja przyczyni się przez umieszczenie niniejszego odwołania do pogromienia oszczerców dążących do wzniecenia nieporozumień gminy z jéj właścicielem.

W imieniu wszystkich włościan:
Maciéj Waligóra, wójt gminy.

Wola Justowska 9 września 1870.“

— Do powyższego pisma możemy dodać według ustnego oświadczenia wójta Woli Justowskiéj, że ks. Czartoryski ofiaruje na rzecz szkoły 1000 złr., a matka księcia przyrzekła ze swéj strony przyjść jéj w pomoc.

x. **Przekupnie.** — Jeżeli w ogóle Kraków nie może narzekać na brak przemysłowców, których nazywamy przekupniami, to w porze kiedy nastają owoce, przemysł ten rozwija się w naszém mieście aż do zbytku. Prawie co kilka domów można widzieć rozłożony na ziemi okryty zaledwie brudną płachtą towar (sic) składający się z kilkunastu lub kilkudziesięciu nie zawsze dojrzałych jabłek i śliwek. I to się dzieje przy chodnikach w głównych ulicach jak np. Grodzka i t. p.

Władza miejska powinna na to zwrócić już raz uwagę i [illegible]. Zapobieże się przez to w znacznéj części zanieczyszczeniu miejsc publicznych i próżniactwu.

Dziennik Poznański [illegible]

Zgromadzenie ludowe odbyło się w Wiedniu 11 t. m. w oberży „pod zielonym drzewem,“ złożone z 800 blisko osób, pomiędzy którémi było wiele kobiet. Obradowano nad tém, że do najbliższéj rady państwa należy wnieść prośbę o [illegible] prawo stowarzyszeń i zgromadzeń. [illegible]

Gazeta [illegible] Alzacji i Lotaryngji, pisze: „Prusy żądają tylko dwóch prowincji! [illegible] tylko 1,300,000 mieszkańców!.. I na [illegible] całéj ludzkości są nawet tacy, którzy i to jeszcze uważają za wiele; ale według mego zdania mało, jak Boga kocham mało.. Przecież Sardynja w r. 1859 wzięła 2½ miljony za kilka nic nieznaczących zwycięztw.“ Gdyby to nie było wypowiedziano we wstępnym artykule i dosyć na serjo możnaby było przyjąć za jakieś kpiny z wymagań pruskich.

Nowe ofiarowanie. — Włościanka permskiéj gubernji, posłuszna jakiemuś tajemniczemu głosowi, który ona przyjęła za głos samego Boga, nakazującego ofiarowanie jedynego dziecka, wrzuciła do rozpalonego pieca swą córeczkę, nie zważając na jéj łzy i prośby.

Pruderja kuratorów moskiewskich.— Niedawno kurator moskiewskiego okręgu naukowego, ze zbyteczniéj troskliwości o obyczaje wychowanek żeńskich gimnazjów i pensjonów, usunął z posad wszystkie zamężne nauczycielki, „ponieważ widok kobiety w ciąży może wywrzeć szkodliwy wpływ na moralność pensjonarek.“ Fejletonista *Golosu* oburzony na podobne rozporządzenie, i chcąc argumentem przekonywającym wykazać jego niedorzeczność robi bardzo naiwne zapytanie: „alboż nauczycielki stanu panieńskiego nie mogą także być czasem przy nadziei?“

Francuzcy dziennikarze panowie Paweł de Cassagnac i Robert Mitchell, współpracownicy dziennika „Pays“ mieli się dostać do niewoli po bitwie pod Sédan.

Bohaterska odwaga. — Mieszkańcy miasta Saint-Amand pochowali w tych dniach jednego ze swych obywateli, młodego Celestyna Bourgeois, który służył w gwardji ruchoméj. Przy cofaniu się jego oddziału napadniętego przez przeważającą siłę ułanów pruskich, Bourgeois bronił się za drzewem, wystrzelił siedm razy i położył trupem 3 ułanów a 3 innych zranił. To rozwściekliło Prusaków i podwoili na niego atak. Bourgeois poległ mając palce u lewéj ręki odcięte, rozpłatane [illegible] i ciało szesnastu ranami pokryte.

Wspaniała zorza północna była widzianą 3go t. m. wieczorem w jednéj części Szkocji. Zaczęła się o godz. 8éj w bliskości Edymburga najprzód gęstą mgłą, która pokryła cały horyzont od Północy i gwiazdy całkiem zasłoniła. Następnie mgła coraz więcéj się rozchodziła a wydobywały się z niéj fale świetliste, które przebiegały jakby błyskawice po horyzoncie, nigdzie się jednak z sobą nie łączyły i nie tworzyły właściwego łuka zorzy północnéj. Najpiękniejszy widok był od godz. 10éj, kiedy księżyc przestał świecić, wtenczas kolor zorzy z jasno-żółtego zmienił się na purpurowy. Od godziny 11éj światło zaczęło powoli słabnąć.

HOTEL SASKI przyjechali: Zygmunt hr. Bielski i Malwina Bielska w. d. z Galicji, Wiktor hr. Starzeński w. d. z Warszawy, Władysław Mieroszewski w. d. z Królestwa, Józef Wieczorkowski ob. z Warszawy, Zygmunt Zaborowski ob. z Królestwa, Leon Strazburger obyw. z Trzebieniowic, Artiur br. Bees wł. d. z Bermichowa z żoną.

Część urzędowa.

— Cesarz mianował postanowieniem z dnia 5 września r. b. Józefa Medwey, radcę namiestnictwa i zastępcę radcy rządowego przy bukowińskim rządzie krajowym, radcą sekcyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

---

wet ani marzył o niéj, a jednak była ona dla utrzymania zdrowia niezbędnie potrzebną. Lucjan, który u naszych Polek stał się wkrótce codziennym gościem, czując to zbyt dobrze, pod rozmaitemi pozory nakłaniał je często do wyjścia, ażeby potém zająwszy ich umysł i serce opowiadaniem rozmaitych faktów ciekawych, niby bezwiednie wyprowadzić je daléj i jeszcze daléj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

przez

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy.)

Dzisiaj oświata rozwiała już zmroki błędu, otrząsnęła z nietolerancji państwo i naród, ale nie odmieniło się i nie zmieni duchowe usposobienie ludu, bo fanatyzm jest we krwi, jest cechą charakteru, spuścizną po ojcach i głosem duszy.

Téj to fantastycznéj duszy nie wystarczają miejscowe nauki kościelne, nie wystarczają kazania ni psalmy, bo myśl i serce samopas idą, sięgają wyżéj, bezwiednie a instynktowo Boga i prawdy szukając.

O ile w tém wszystkiém jest błędu, rozbujałéj fantazji i chorobliwéj egzaltacji, o tyle na dnie duszy przebija się piękne i czyste uczucie poezji i miłości bożéj, która chociaż pozostawiona bez należnego kierunku, jest jednak często, o! bardzo często natchnieniem z góry, a przedewszystkiém jakby odzwierciedleniem poczciwego uczucia i charakteru, który gorąco kocha a czci jak umie wielkiego Pana nad Pany!

Biorąc pod rozwagę takie usposobienie ludu, zrozumiemy te duchowe jego wyskoki na polu pojęć i tendencji religijnych, rozważywszy przyczyniające się po temu okoliczności miejscowe.

Im daléj w północ, mieszkania ludzkie coraz rozległéj od siebie porozrzucane po lasach i skałach prawie że niedostępnych. Wsi gromadnych, z mieszkaniami obok siebie budowanemi, niema. Wieś, to prawie jest tylko nomenklaturą okolicy, pewnéj liczby porozrzucanych osad w jedną gminę związanych, ale to zawsze dalekie od siebie pustelnie.

Tutaj coraz rzadsze kościoły, rozleglejsze parafje, tak że nieraz długie godziny wędrować trzeba przez wody i jary do najbliższego ołtarza.

Pastor miejscowy przy takich odległościach niedostateczny, mało obcuje z pustelniczymi mieszkańcami parafji, którzy, sami sobie pozostawieni, z całą gorącą żądzą uczucia religijnego, z rozbujałą gorączką fantazji i brakiem dostatecznego wychowania marzą; myślą i wyobraźnią zbiegają z przepisanego szlaku pojęć religijnych, wytwarzając coraz to nowe a fantastyczne idee, które zaiste przestają już być wyznaniem reformowaném. Nie jest to katolicyzm ni protestantyzm, a wszystkiego potrosze jakby w kalejdoskopie fantazji. Znajdziemy tu wszystkich wyznań, wszystkich teorji bezwiednie pomięszane i chaostyczne zarody, w których plącze się wiara święta obok samorodnego spirytyzmu, guseł i zabobonów.

Nieświadom zdrowego kierunku, zazwyczaj taki pustelnik poeta rozczytuje się w piśmie świętém, którego nie jest w stanie ocenić trzeźwo i zrozumieć; marząc rozbiera ciemne i niedostępne ustępy biblji, a strojąc je już wrodzoną fantazją i mistycyzmem, na swoją rękę tłómaczy — zatapia się w rozprawach i książkach teologicznych, które gdzie może a bez żadnego wyboru skupuje.

Naturalnym więc wynikiem takiego kierunku, że samorodny marzyciel na swoją rękę staje się teologiem, rozpala się wyobraźnia i wstaje jeden za drugim natchniony niby posłannik boży, głosząc osobiste swe przekonania. W miarę wrodzonéj fantazji ducha, w miarę wymowy ściąga taki fantastyczny apostoł zgłodniałe słowa bożego gromady.

Pod gołém niebem, na rozstajnéj drodze, na łamie skały, staje posłannik nowy, jasnowidzący, natchniony, z zapałem z téj kazalnicy lud bratni swój pouczając. Takich kapłanów-apostołów widzieć można często, takie kazania lub schadzki bractw zawiązanych są niemal codziennym faktem, a prawie że zastępują odległych świątyń naukę.

Tacy apostołowie, to najczęściéj zwyczajni górale rozmaitego wieku, roznamiętnieni niestrawionem czytaniem i rozbujałą fantazją.

Często na taką kazalnicę borową o blasku zorzy alboli bladém półświetle latowéj nocy tutejszego klimatu, wstępuje z rozwianym włosem natchniona jasnowidząca dziewica z wzniesionemi w niebo oczami i rozognionem licem opowiada nadziemskie niebios widzenia, tłómaczy godzinami całemi słowo boże i rozpłomienia poetyczną fantazją słuchaczy.

Na takie wiece duchowe z dalekich okolic, by na pielgrzymkę, zbiegają setki, a czasem nawet tysiące. Na takim wiecu pod rozbiór idzie kościelnych pasterzy kazanie, w téj krytyce występują braki i niedostatki przypisywane religijnéj nauce, niezaspokojone pragnienia, dążności i wyobraźnie, które tu każdy po swojemu zrozumiał, tłómaczy i pouczać pragnie.

Poszukiwanie i rozbiór dokładny tego labiryntu duchowego w sercu i wyobraźni tych pustelniczych wieśniaków, poszukiwanie kierunku i dążności naturalnych w tym fantastycznym chaosie serc uczciwych i prawych o samorodnéj nauce i wyobraźni, byłoby zaiste bardzo ciekawą ale niełatwą pracą teologiczną, któréj my naruszać nieważym, mijając niedostępnego zadania podwoje.

Tendencje takich *Laesere* czyli czytelników jest w Szwecji dawną i tradycyjną, ma dzieje swoje odrębne, a o ile wszczepiona i rozgałęziona jest w całym kraju i sięga nawet formami bractw i praktyk rozmaitych do wyższych warstw społeczeństwa, o tyle silniéj rozrasta się na północy. Tutaj rzeczywista ojczyzna tego kierunku duchowo-narodowego, który w sercach borowego ludu od Dalekarlji aż po lapońskie granice głęboko zakorzeniony. Historja z okolic północy zdaje się najdawniejsze ślady przedwiekowych sekciarzy podaje — sekciarzy, których naprzemian (*Laesere*) czytelnikami lub bigotami nazywają kroniki.

Pod takiém nazwaniem spotykamy ich na północy w połowie zaprzeszłego stulecia. Wedle kronik, wonczas byli to ludzie, którzy zwracali powszechną uwagę pilném czytaniem biblji, rozbiorem książek, życiem escetycznem i głośném pouczaniem rzesz okolicznych, wzywając je do bogobojnego żywota i do straży a zrozumienia Chrystusowéj nauki.

Rząd krajowy na straży urzędowego kościoła już wtenczas zawezwał przewodników bractw pobożnych i agitatorów duchowych do tłómaczenia. Historja powiada, że wielu z nich, mimo fanatyzmu, odznaczyło się pewną wyższą znajomością pisma i nauk luterańskiego kościoła, oraz wykazała się otwarta dążność nie do odszczepieństwa, ale do idealnego zastosowania w życiu martwego słowa litery.

Coraz jednakże bardziéj rozszerzały się i to w rozlicznych kierunkach rozstrzelone nauki i dążności bractw religijnych, zagrażając rzeczywiście kościołowi narodowemu. Fanatyzm rozbudzał uczucia wrażliwego ludu. Dochodziło to miejscami do zupełnego rozstroju umysłowego w pojęciach, jakie nam Bóg naznaczył w żywocie obowiązkowym modlitwy, pracy i cnoty, które zapoznając nie gorący ale namiętny fanatyzm, prowadził ślepo do wyłącznego ascetyzmu i kontemplacji bezwarunkowéj.

W chęci odrodzenia, ogrzania i uświęcenia grzesznego społeczeństwa, w celu doprowadzenia go do rzeczywistego naśladownictwa Chrystusowego jednostronnie pojmowano i tłómaczono naukę syna Bożego. Nauka stawała się niezrozumianém i abstrakcyjném wyrzeczeniem siebie samego, zaparciem się człowieczeństwa, a z nim i obowiązków człowieka na ziemi, bezwarunkową abstynencją we wszystkich uczuciach i powinnościach doczesnych ojca rodziny i syna ojczyzny, — wykluczając wszystko, co nie było modlitwą i kontemplacją — wyklinając wszelkie uczucie świeckie aż do najdrobniejszych zajęć i rozrywek codziennych — prześladując je nawet i karcąc zapamiętale. W tendencji téj monakalnéj religja traciła wszelką godziwą wolność sumienia i całą barwę rzeczywistéj podstawy prawdziwego chrystjanizmu, na którego epoce kościół Pański sercami ludów jest zbudowany!

W roku 1690 rozkazem królewskim wszelkie zebrania religijne poza kościołem surowo zabronionemi zostały. Dopilnowanie zakazu w północy stawało się zawsze trudne, często niemożebne, a fanatyzm władzy nie ustępował. Poczęły się wkrótce prześladowania, surowo ścigano i karano przestępców, była to w przeszłym wieku prawdziwa domowa wojna kościoła, który z zasady wszelkiéj tolerancji przeciwny, nie z korzyścią dla siebie, zbytnią może represją krępował sumienie narodu, a zamiast zwalczyć — roznamiętnić i sfanatyzować go tylko potrafił, nową martyrologję zapisując w dziejach duchowych drużyn północy.

Dzikie pustkowia Norlandu, powyżéj siedzib Dalarnu, stały się odtąd centralnym punktem prześladowanych. Tutaj mnożyły się rzesze i potęgowało się ich znaczenie. Po całym kraju nowe rozniesiono nauki i zawięzywano bractwa tajemne. Nie ustępowali przemocy namiętni apostołowie, ale zagrzani prześladowaniem, wkorzeniali coraz silniéj w uczucia ludu chaotyczne tendencje, które same znów w sobie rozmaitemi rozchodzą się kierunkami. Już na początku naszego stulecia, w samych kończynach północy, w okolicach Pitea (Piteo) ukazało się nowe stowarzyszenie, formami, fanatyzmem, a zwłaszcza cechami mistycyzmu i namiętności prawdziwie sekciarskiéj odznaczające się ponad inne. Jakby potężnym wirem namiętności porwani, odrywają się od innych nowi fanatycy, a wyróżniając się od dotychczasowych bigotów, od czytelników pisma świętego (*Laeserè*), Ny-Laesere, nowymi czytelnikami się nazywają.

Potęga tych nowych reformatorów rozchodzi się groźno po ciemnych borach północy; kościoły pustkami stoją, prozelityzm rozszerza się z fanatyzmem, a sztandar zdwojonéj egzaltacji duchowéj zagraża naprawdę kościołowi szwedzkiemu nowego odszczepieństwa rozgałęzieniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Cesarz mianował postanowieniem z dnia 1 września r. b. dra Ferd. Weber prof. medyczno-chirurgicznego zakładu naukowego we Lwowie, zwyczajnym prof. położnictwa przy uniwersytecie w Pradze.

— Cesarz nadał kawalerowi Fran Myrbach de Rheinfeld prezydentowi krajowemu ks. Bukowiny, order korony żelaznéj kl. II z uwolnieniem od taksy, z powodu przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku.

Konkursa.—Na posadę radzcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, z płacą roczną 1800 złr., ewentualnie 1600 złr. Podania do prezydjum sądu obw. w Rzeszowie.—Przy żydowskiéj szkole głównéj we Lwowie posada nauczyciela dla przedmiotów w języku polskim wykładać się mających. Płaca roczna 400 złr., podania do przełożeństwa izraelickiéj gminy wyznaniowéj we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O ile kredyt może nasze rolnictwo podźwignąć?

(Dalszy ciąg.)

Co się zaś tycze wydatków, ktore pan na utrzymanie sług i robotników łożysz, te bynajmniéj nie zdają mi się być uciążliwemi. Ja w mojém gospodarstwie bezpańszczyznianém (innego nie miałem) niezmiernie rad byłem, jeśli mi się w którym roku udało potrzebę tą, licząc przeciętnio wo na 1 mórg roli i łąk 25 złp. opędzić, a pan tylko złp. 16 gr. 13 na to wydajesz...

— A cóż mi potém, skoro koszt ten tyleż, co i cały zysk mój z 1 morga gruntów wynosi?..

— Otóż, o tém właśnie natychmiast mówić panu miałem. Więc pan nie zaprzeczasz, iż mu szczególnie gospodarstwo rolne się nie opłaca?

— Nietylko nie zaprzeczam, ale powiadam, że gospodarstwo rolne mianowicie mię rujnuje.

— Więc pan i na to musisz się zgodzić, że tu nie słudzy, nie robotnicy, a tylko sam gospodarz wszystkiemu winien, albowiem przypuszczając, żeś pan w ten sposób rolę swoją urządził, iżby ona ze sprzedaży ziemiopłodów np. 100 t. zł. p. panu dostarczała, wówczas, nawet i połowę sumy téj sługom i robotnikom oddając, drugie tyle, czyli 50 t. zł. p. panuby zostawało.

— Łacno w podobne przypuszczenia się bawić, ale nie żeby je urzeczywistniać.

— A mojém zdaniem, podniesienie urodzajności roli w żadnym razie do rzędu mrzonek zaliczać nie należy, gdyż rzecz ta z wszelką pewnością wprost od samego gospodarza zawisła. Przy chęciach stanowczych, woli niezłomnéj, wytrwałości, a pewnéj dozie umiejętności cała rzecz załatwićby się dała. Lecz cóż widzimy? Oto chociażbyśmy np. następne dwie rubryki z rozchodu (r. 1866 — 1867) pańskiego tuż obok z sobą zestawili? Wywiozłeś pan z sadzawki na pola 200 fur szlamu—była to meljoracja, w istotném znaczeniu tego wyrazu, ale wyłożyłeś pan na nią zaledwo 72 zł. p. 10 gr., wówczas gdy na kupno materjałów piśmiennych t. j. na lak, papier, ołówki i t. d. wydałeś pan 93 zł. 7 groszy?!...

— Zgoda, iż na podniesienie urodzajności moich gruntów więcéj łożyć winienem, ponieważ oczywistém jest, że nakład ten byłby mi się z czasem sowicie opłacił. Obecnie wysiewam 300 korcy żyta; wszakżeż gdyby dobrze obradzało, mógłbym pieniędzmi się zasypać, ale cóż poczne, kiedy raz jeden tylko 2,000 korcy omłotu miałem, a teraz po 1,200 do 1,300 korcy miewam W obecnym zaś roku nie wiem czy nawet i 800 korcy wymłócą *)? Pszenicy i jęczmienia nie lepsze też urodzaje miewam no, a owsa? najczęściéj na własne potrzeby po pareset korcy dokupuję. Cóż więc sprzedaję? Oto, w lepszych latach: żyta 400—600 korcy, gdyż na samą ordynarję przeszło 400 korcy wydawać potrzebuję. Pszenicy sprzedaję 100—150 kor., jęczmienia do 200 kor., grochu 50—100 kor., rzepaku 40 — 60, a wreszcie co w rachunek sprzedaży nie wchodzi, przeszło 1,000 korcy kartofli do gorzelni oddaję.

Ale cóż na to wszystko poradzę? Łąk chociaż mam przeszło 120 morgów, lecz te zaledwo 200 fur siana mi wydają; wprawdzie koniczyny, wyki i mięszanek na 80 morgach wysiewam, jednak i ztąd żadnéj pociechy nie mam. Zeszłorocznéj np. koniczyny zaledwo 20 fur zabrałem, pomimo to, że nasiona jéj przeszło 1000 zł. mnie kosztowały, a tegoroczna, na nasiona któréj znowu 1,000 zł. p. wydałem, nawet i nie powschodziła, na rok przyszły więc ani garści koniczyny mieć nie będę. W jakiż więc sposób potrzebną ilość bydła należycie utrzymać i pole zasilić? Mierzwy zaledwo na ladajakie zawiezienie 100 morgów nie wystarcza, wówczas gdy ich 1,200 uprawiam, zasilam więc tylko 1/12 cząstkę pól, wtedy gdy należałoby przynajmniéj 1/8 część ich mierzwić. Wreszcie moje pola po większéj części w nizinach, a nawet miejscami są i wklęsłe—owóż i druga racja dla czego dobrze obradzać nie mogą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kraków, 13 wrześn. (*Targ na Kleparzu.*) Pszenica 10.40 do 10.90, żyto 6.50 do 6.75 jęczmień 5.75, owies 3.50 do 3.65. Dowóz bardzo dobry, najwięcéj pokupu było do Prus.

Baran, 12 wrześ. Pszenica 39 do 43 złp. żyto 25 do 27 złp. jęczmień 22 złp.,za korzec. Dowóz dobry.

Kęty. Żyto 3.65, jęczmień 2.65, owies 2.25, owies 2.25, ziemniaki 1 złr., siano 1.55 za cetnar, konicz 2 złr. za cet., słoma 1 złr. za c., drzewo opałowe twarde 8 złr., miękkie 5.40.

Rzeszów. Pszenica 4.65, żyto 2.90, jęczmień 2.40, owies 1.60, groch 3.30, tatarka 2.40, proso 3 do 5 złr., ziemniaki 90 c., rzepak 7.50, siano 1.35 za cet., słoma 95 c., drzewo opało. twarde 9 złr., miękkie 6 złr., okowita 72 c.

Wiadomości z teatru wojny.

Wczoraj, a może już nawet przedwczoraj stanęły przednie czaty niemieckie przed zewnętrznemi oawarowaniami francuskiéj stolicy. Telegram z Paryża z d. 12 b. m., któryśmy w ostatnim numerze *Kraju* zamieścili, donosi, że Prusacy d. 11 b. m. w nocy obsadzili Meaux i Melun; większe oddziały wojska niemieckiego znajdowały się już d. 10 b. m. w Chateau-Thierry i i La Fertè-Gaucher. Miasto Meaux w Szampanji, liczące 8000 mieszkańców, leży po prawéj stronie Marny, 5 mil od Paryża w kierunku wschodnim; daléj na wschód 10 mil od Paryża leży Chateau-Thierry, liczące zaledwie 5000 mieszkańców, także na prawym brzegu Marny. Ztąd w kierunku południowym znajdują się nad rzeczką Morin, wpadającą do Marny, La Ferté-Gaucher 9 mil na wschód od Paryża, wreszcie miasto Melun (7000 mieszk.) leży nad Sekwaną, w południowo-wschodnim kierunku 6 mil od Paryża przy drodze żelaznéj z Fontainebleau. Równocześnie doniesiono, że Prusacy zajęli Chauny nad rzeką Oise na wschodniéj północy od Paryża. Z wszystkich tych doniesień widać, że wojska niemieckie posuwają się na Paryż całą szerokością między rzeką Oise i Sekwaną, a to nietylko ze względu na dowóz żywności dla tak ogromnéj armji, ale także ze względu na większą łatwość w obsaczeniu Paryża. Armja III pod dowództwem pruskiego królewicza pierwsza stanie pod murami francuzkiéj stolicy.

Jour. off. zamieszcza rozporządzenie jen. Trochu, nakazujące spalenie lasów około Paryża, skoro tylko nieprzyjaciel się zbliży, aby mu nie mogły służyć za osłonę i nie przeszkadzały działaniom obleżonych. Wskutek tego zniszczonym zostanie park w Vincennes, lasek w Montrouge, Meudon, Sèvret i St. Cloud, a razem z niemi i lasek buloński.

Tworzenie nowych pułków z starych i wyćwiczonych żołnierzy ani na chwilę nie ustaje; rząd tymczasowy rozwija w tym względzie nadzwyczajną energję. W miarę nadchodzących zapasów broni staną w ten sposób w najkrótszym czasie: 2 pułki konnych żandarmów; 1 połączony pułk jazdy z depotów, 6 pułków jazdy gwardyjnéj, 7 połączonych pułków jazdy z depotów jazdy należących do okręgów 1, 2 i 3 korpusu armji; 1 pułk pieszych żandarmów; 8 ochotnikami uzupełnionych depotowych bataljonów gwardji; depoty pułków żuawskich i turkosów, wreszcie 4 pułki afrykańskiéj jazdy, między nimi 2 pułki spahisów. Istniejące jeszcze czwarte bataljony, którémi rozporządzać można, użyte zostaną prawdopodobnie do utworzenia trzech nowych korpusów armji oznaczonych liczbami 9, 10 i 11. Depoty czyli piąte bataljony składać się będą z 4 kompanji; kazdy bataljon otrzyma zatém 2 świeże kompanje.

Według telegramu z Paryża z d. 11 b. m. poddał komendant Laonu Theremin cytadelę, by ocalić miasto. Gdy ją jednak w południe zajmowano, „wyleciała prochownia w powietrze, a z nią razem pruski sztab jeneralny, kilkaset Prusaków i kilku gwardzistów.“

Naturalnie niema tu mowy o głównym sztabie jeneralnym, którego Moltke jest naczelnikiem, ale o oficerach sztabowych téj części wojska, która się właśnie pod Laon znajdowała. Główny jeneralny sztab pruski, znajduje się przy głównéj kwaterze.

Nie wiadomo, czy Francuzi naumyślnie wysadzili w powietrze prochownię, czy téż tylko może z przypadkiem mamy do czynienia. W pierwszym razie Prusacy zapewne srodze się odwzajemnią, za ten prawdziwie bohaterski czyn szczupłéj laońskiéj załogi.

W Lyonie znaleziono w jednéj z warowni 300,000 dobrych karabinów, które niebawem do Paryża wysłano.

Naoczny świadek kapitulacji pod Sedanem, tak opisuje tą tragiczną scenę:

Oczy moje i serce zalane łzami. Byłem przy nieszczęsnym pochodzie wojska francuzkiego, kiedy miasto opuszczało i miało broń swą oddać nieprzyjacielowi. Nigdy w życiu mojém nie zapomnę tego widoku, tych tłumów mężczyzn, cisną się przez nieskończenie długi most, wiodący z Sedanu do Torcy. Który z nich jeszcze broń posiadał rzucał je w pochodzie do Meuzy; inni łamali ją z wściekłością i rozpaczą, lub ciskali pod nogi niemieckim strażom. Deszcz leje strumieniami, ziemia okrywa się brudnemi kałużami, a to wszystko bardziéj jeszcze zwiększa ponurość i grozę położenia.

Plan fortyfikacji Paryża.

Dołączony do dzisiejszego numeru *Kraju* plan fortyfikacji Paryża, daje dokładne wyobrażenie o mieście i okolicy. Zwracamy jednak uwagę publiczności, że najnowsze warownie nie mogły być na nim umieszczone, ale publiczność będzie się mogła bardzo łatwo zorjentować względem ich położenia podług nazw miejscowości, przy których te nowe forty wzniesiono.

Paryż i jego fortyfikacje podzielone są przez Sekwanę na dwie części. Prócz tego kanał d'Ourcq dzieli fortyfikacje północno-wschodnie, położone na wyżynach i najwarowniejsze ze wszystkich. Największe oddalenie fortów od muru i fosy otaczającéj Paryż jest jednomilowe, mianowicie zaś najdalszym krańcem zewnętrznych fortyfikacji jest fort St. Denis i fort de l'Est znajdujący się na wysokiéj płaszczyźnie St. Denis.

Najbliższe forty są zaledwie o 2000 kroków oddalone od muru d'enceinte.

Forty Romainville, Noisy leżą na wzgórzach wysokich blizko 700 stóp, a przejścia kanału d'Ourcq także są ufortyfikowane. Także na wzgórzu leży fort Rosny, który panuje nad całą przestrzenią aż do wejścia do lasu Bondy, z którego prawdopodobnie Prusacy będą chcieli ostrzeliwać wspomnione forty, jeżeli wyżyna d'Avron panująca nad lasem Bondy nie została ufortyfikowaną.

Najsłabszy jest Paryż od strony południowéj i armja niemiecka może go z téj strony zechce atakować, ale w takim razie musiałaby zaniechać swéj linji komunikacyjnéj z Lotaryngją i Alzacją przerzuciwszy się na drugi brzeg Sekwany. Zresztą w najnowszych czasach równie tutaj jak na zachodniéj stronie postawiono wiele nowych fortyfikacji i wzmocniono między innymi stary zamek Meudon i wzniesiono na wzgórzach Montretoul, niedaleko Meudon nowy silny fort. Na zachód przy zakręcie Sekwany półwysep Nanterre przez Sekwanę utworzony broni silny fort Mont Valerien, gdy jednakże z wyżyn pod St. Cloud i Asniéres można go ostrzeliwać, wciągnięto w system obrony wspomnione wyżyny, nad których ufortyfikowaniem w ostatnich czasach usilnie pracowano.

Tyle o fortyfikacjach zewnętrznych. Fosa, wał i mur oznaczony na planie broni samego miasta w razie, gdyby którykolwiek z fortów miał upaść. Wewnątrz tego muru leży właściwe miasto, którego nie będziemy opisywać, zwrócimy tylko uwagę na znajdujące się wewnątrz miasta wyżyny Monmartre i Charonne (Pére Lachaise) stanowiące punkta, z których już cały prawie Paryż ostrzeliwać można.

Z fortów zewnętrznych sięgają kule tylko na przedmieścia, a między bulwarami miasto główne dopiero przez opanowanie wspomnionych wyżyn byłoby narażone.

Augsburska *Allg Ztg* podaje pod d. 5 bm. następujący opis oblężenia Strasburga:

Tragedja strasburska blizką jest końca. Trzecia paralela gotowa, chodzi teraz tylko jeszcze o to, by ukończyć tak zwane roboty koronacyjne i wprowadzić działa, a w téj chwili i to zapewne będzie blizkiém końca. Wyłom w cytadeli zrobiony widać z daleka na szerokość kilku sążni i potrzeba tylko jeszcze wypełnić rowy lub most przez nie położyć, by z widokiem powodzenia pewnego pójść do szturmu. Ostrzeliwanie ciężkiemi działami nie ustaje, a czynnemi są ogromne 150-funtowe działa, których skutek jest okropny. Z fortecy mało strzelają, a czasami musiało znużenie być tam tak ogromne, że nie przeszkadzano nawet przybliżającym się robotom naszym, lubo trudno było zakryć takowe. Dowódzcę uwiadomiono o upadku Sedanu i o wzięciu do niewoli cesarza, a przesłanym mu także zostanie zapowiedziany już telegrafem najnowszy *Journal officiel* z Paryża z najnowszemi wiadomościami, tak iż spodziewać się można, że przyjdzie do poddania się jeszcze przed szturmem. Obok wszelkiego ochraniania niepokoi się i miasto bezustannie, a ztąd wybucha w niém raz po raz pożar. Liczba rannych ma już dochodzić do 1500; część ich jest umieszczona w lokalach niedających bezpieczeństwa, których prócz tego niepodobna nawet oznaczyć białemi chorągwiami. Ku górnemu Renowi wysłano teraz nareszcie także więcéj wojska; Schlettstadt i Neubreisach będą osaczane a może wzięte szybkim zamachem. Potrzebném to jest już w interesie naszym, bo gwardje ruchome, które kryją się po gęsto zarosłych wyspach Renu, strzelają do naszych pociągów, tak że ostatnie musiały ustać na przestrzeni między Schliengen a Haltingen. Stojące tam wojska strzelają wprawdzie także do wysp, lecz to niewiele pomaga, a lewy brzeg Renu musi być oczyszczonym. Do dolin wogezkich wysłano także oddziały. Potrzebném to było tém bardziéj, ponieważ ztamtąd i z Schlettstadt dawano Strasburgowi bezustannie sygnały. W okolicy Strasburga napływ ciekawych jest tak wielkim, że energicznie potrzeba było przeciwko temu wystąpić, a wojsko wielką już liczbę takich ciekawych pochwytało. Tak samo udają się tłumy ludzi na pole walki pod Woerth, a gościnni mają ztąd znaczne dochody. W ustach ludu nadano ztąd oberży w zwiedzaném dla tego bardzo miasteczku przydomek „oberży pod badeńskimi włóczęgami wojennymi.“ Nowa administracja dla Alzacji instalowała się jak mogła i założyła także dziennik urzędowy, który w Hagenau w niemieckim i francuzkim wychodzi języku. Jak wiadomo, założono tam jednę z pierwszych drukarń po wynalezieniu téj sztuki, która rozpowszechniała mianowicie dzieła reformatorów. Stopniowo rozwija się znowu życie handlowe i tylko forteca Pfalzburg jest jeszcze wielką przeszkodą, ponieważ dla niéj nie można należycie wyzyskiwać kolei z Brumath do Nancy. Da się to mianowicie uczuć tych dni, gdzie jeńcy z pod Sedanu mają być przewiezieni do Niemiec. Do Rastattu wysłano wczoraj rozkaz przygotowania wszelkich lokalów na ich przyjęcie, a zapewne zabraknie ich, jeżeli i Metz się poddało (dotąd nie ma o tém mowy. *Red.*) Ci jednakże mogą być przewiezieni kolejami reńskiemi.

Wczoraj nadeszły do Brumath znowu transporty bandażów, pasów, szkarpetek, cygar i innych potrzeb, a i miasto Baden dostawiło znowu wóz pełny. Zaciętość ludu ustąpić nie chce a wmówić weń wcale nie można, aby armja Mac Mahona była kapitulowała a cesarz wzięty do niewoli. Liczą oni zawsze jeszcze na niedaleką klęskę Niemców, a przywiezione przez nas wczoraj telegramy dziennikarskie uważali za wymysły, których celem zniewolenie ich do zmienienia usposobień swoich. U wielu jednak już dnieje, u tych szczególnie, co z furami muszą jeździć do Rastattu; starają się oni skwapliwie o francuzkie mianowicie dzienniki, z których większa jednak część oddaje się jeszcze marzeniom o zwycięztwach.

W téj chwili odbywa się ostrzeliwanie bardzo energicznie, a w Strasburgu podnoszą się kłęby dymu, które czasowo zakrywają widok tumu. Okropny to dramat słyszeć straszliwy ten grzmot i huk ponury i to śród tak spokojnéj przyrody, na którą słońce rozlewa swe światło, które po ostatnim deszczu zdaje się być jeszcze czyściejszém.

Przedemną i obok mnie stoi kilkaset ludzi, którzy okiem odrętwiałém patrzą na starożytne niemieckie miasto, których serce puka przy każdym wystrzale, bo tam mają domy, mienie i rodzeństwo, a z bojaźnią patrzą i obliczają, gdzie znowu się zapaliło lub w gruzy padły gmachy. Wielu z nich zresztą okazuje już rodzaj rezygnacji, bo noszą się z myślą, że, ponieważ ostrzeliwanie i zburzenie Strasburga wykonaném zostało przez rząd francuzki i z powodu zaciętości dowódzcy, Niemcy przy definitywném zajęciu Alzacji każą szkodę wynagrodzić przez lud francuzki.

Wniosek ten ma coś za sobą, lecz wojna jest wojną, wszystko wynagrodzonem być nie może. Któż wynagrodzi stratę ludzi? a ostatecznie nie jest Francja nawet w stanie wynagrodzić wszystkiego. Przy upadku pierwszego Napoleona chodziło o jeden miljard, a wojny swoje prowadził poprzednio kosztem obcych i Francją nawet zbogacił, dziś zaś wzrasta brzemię olbrzymio i dochodzi do wysokości ledwo obliczyć się dającéj.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 11 września. Do debaty nad adresem w sejmie zapisali się jako mówcy ze strony czeskiéj: Zeithammer, Sladkowski i Martiniz, ze strony niemieckiéj: Plener, Klier, Banhans i Schmeykal.

Praga, 11 września. — Debaty nad adresem trwać będą trzy dni. Dotąd zapisało się dziewięciu mowców. Przypuszczają tutaj, że stronnictwo staroczeskie wystąpi przeciw adresowi większości, jako stawiającemu małe żądania.

Berlin 11 września. Powołanie Delbrücka do głównéj kwatery miało za cel, aby zwołanie północno-niemieckiego sejmu ukończone zostało.

Obecnie toczą się układy o przystąpienie do północno - niemieckiego sejmu posłów z południowych Niemiec. —

Według innego projektu ma nastąpić połączenie parlamentu północnego z południowym na podstawie powiększenia kompetencji parlamentu cłowego, przez sejm północno - niemiecki złączy się z tymże. Utrzymują, że hr. Bismark uznał okólnik Favra za niestosowny, aby na téj podstawie pokój z Prusami pośredniczyć.

Darmstadt 11 września. Cesarz rossyjski przesłał księciu Ludwikowi order Grzegorza 3 klasy, aby tém uczcić waleczność wójsk wielkiego księcia.

Luxemburg, 10 września. — Przeszłéj nocy słyszano od strony Thionville silny huk dział. Komunikacja przerwana. Powiadają, że w nocy przypuszczono atak.

Mac Mahon został zaraz na początku bitwy pod Sedan rannym i żyje dotąd.

Paryż 11 września. Poseł hiszpański Olozaga zawiadomił Favra, że rząd hiszpański uznaje rzeczpospolitą francuzką i wyraził życzenie utrzymania stosunków przyjaznych.

W odpowiedzi swojéj do Olozagi powiada Favre: „Jest dla mnie cenną rzeczą otrzymać dowody przyjaźni i zaufania od przedstawiciela kraju, który niedawno wskazał nam drogę do wolności. Mam nadzieję, że złączeni wspólnością interesów i nadziei, pójdziemy razem tą drogą. Właśnie w chwili tak strasznéj dla Francji występuje i toruje sobie drogę ta polityka, która wkrótce w jedno przymierze złączy trzy pobratymcze narody czekające tylko na hasło wolności.“

Paryż 12 września, 8 god. przed poł. *Journal officiel* donosi: Poseł francuski w Madrycie, Mercier, został odwołany. Jenerał Trochu kazał podpalić lasy w okolicach Paryża, skoro tylko nieprzyjaciel się zbliży. Według wiadomości z Thionville, odmówił komendant téjże twierdzy wezwaniu do poddania się.

Bruxella, 11 wrrześnia. Według dziennika z Liége, rząd belgijski ma być zdecydowany uznać rzeczpospolitę francuzką. — Poseł belgijski w Paryżu miał otrzymać rozkaz wejścia z Favrem w półurzędowe stosunki. — Poborowych z dwóch klas i żonatych służących przy milicji, uwolniono od służby.

Ekwipaże cesarzowéj i cesarzewicza, wyprawiono z Antwerpii do Harwich.

Rzym, 11 września. — Hrabia Ponza di San Martino, który tu przybył, uważany jest zarazem jako rządowy komisarz dla zajętych prowincji. — Na granicy krążą uzbrojone oddziały włoskie. Władze papiezkie nie zaczepiały ich.

Rzym 11 września. Jest rzeczą pewną, że papież tu pozostanie. Wojska włoskie nadejdą tu dopiero za parę dni. Powiadają, że wojska papiezkie chcą koniecznie bronić Rzymu.

Florencja, 10 września. — *Independenca Italiana* powiada: Włoski pełnomocnik Ponza di San Martino przybył wczoraj zrana do Rzymu i miał odwiedzić wczoraj wieczor kardynała Antonellego.

Są tu wszyscy tego przekonania, że armia papiezka nie będzie się opierać na serjo nieuniknionéj konieczności. — Wielu prałatów i kardynałów są tego zdania, iż w obecnych okolicznościach nic innego nie pozostaje, jak porozumieć się z rządem włoskim. Tenże dziennik powiada: Rękojmie niezależności, którą Włochy papieżowi ofiarują, zasadzałyby się tylko na pewnéj zwierzchności papieża, a mianowicie, iż tenże miałby prawo utrzymywania posłów, jak również otrzymałby część miasta tak zwaną dzielnicę Leonińską, wyłącznie dla siebie.

Florencja 11 września. Donoszą dzisiaj z Orvieto: „Prowincja Viterbo powstała z hasłem „Niech żyje król i Włochy.“ Młodzi ludzie uzbrajają się i tworzą bandy guerillasów w celu atakowania papiezkich żuawów w okolicach Viterbo, Montefiacone i Valentano, którzy tamże silnie się oszańcowali. Żandarmów rozbrojono i uwolniono. W imieniu króla Włoch zapewniają spokój i opiekę w tych okolicach. Z granicy rzymskiéj donoszą dzisiaj: w Ceprano obnoszono chorągwie włoskie po całém mieście wśród okrzyków „Niech żyje Wiktor Emanuel! Daléj na kapitol!“

Florencja 11 września. Wiadomości z Terracina i Velletri donoszą, iż podpisano tamże adres do króla, z prośbą o rychłe zajęcie tych miejsc przez włoskie wojska.

We Frosinone panuje ruch niezwykły.

Wojska papiezkie mają rozkaz cofnięcia się z Terracina skoro tylko wojska włoskie przekroczą granice. Zaręczają, że papiezkie wojska gotują się do obrony Rzymu, nie wierzą jednak temu, aby władze naprawdę myślały o jakimkolwiek oporze.

Gdyby Ponza di San Martino miał być u papieża nieprzyjętym, powróciłby jeszcze dzisiaj do Florencji.

Według „Gazety genewskiéj“ miał Garibaldi telegrafować do rządu francuzkiego: Tyle co ze mnie pozostało, oddaję na wasze usługi. Rozporządzajcie!

Florencja 11 września. Mordini udał się do Paryża z osobną misją. Po zajęciu Rzymu, rozpisane zostaną nowe wybory. Księżniczka Klotylda odjechała do Pranguis.

Florencja 11 września. Powrotu hrabiego Ponza di San Martino z Rzymu oczekują tu dzisiaj. Hr. Ponza był wczoraj na audjencji u papieża i oddał mu pismo królewskie.

Zdaje się, że wojska papiezkie unikać będą wszelkiego starcia.

Florencja 12 września. *Gazetta Ufficiale* ogłasza okólnik Viscontego, Venosty, z dnia 29 sierpnia do reprezentantów włoskich zagranicą, następnie okólnik z d. 7 września i instrukcje udzielone hr. Ponza di San Martino przez radę ministrów. Dokumenta te przedstawiają potrzebę obsadzenia terytorjum rzymskiego przez włoskie wojska, a to dla tego, aby porządek utrzymać, zapewnić nienaruszalność terytorjum włoskiego i dać rękojmię stolicy papiezkiéj. Wojska włoskie nie będą przeszkadzać samorządowi ludności, jak również nie wezmą udziału w żadnym akcie, któryby tyczył się jakiejkolwiek kwestji politycznéj lub kościelnéj.

Rząd włoski gotów jest wejść w układy z mocarstwami, co się tyczy warunków na jakich obecnie opierać się ma niezależność zwierzchnicza papieża i wyraża nadzieję, że papież przyjmie ten akt, dlą własnéj i Rzymian pewności.

Florencja 12 września. *Gazetta Ufficiale* donosi, że król na skutek wniosku rady ministrów wydał dziś rozkaz wojskom, wkroczenia w prowincje rzymskie.

Florencja 12 września. *Nazione* donosi z nad granicy rzymskiéj:

Papież przygotowuje protest przeciw wkroczeniu Włochów, zakazał jednak wszelkiego oporu swojemu wojsku.

Papież zganił jenerałowi Zappi, że zaalarmował Rzym przez wystawianie armat na górze Pineio. Wojska papiezkie uważają za niehonorowe, usuwanie się podobne przed nieprzyjacielem i oświadczają, że chcą się bić z wojskiem włoskiem.

Madryt 11 września. Stosunki dyplomatyczne między Włochami i Marokko przywrócone zostały, po wypełnieniu pewnych żądanych formalności.

W manifestacji republikańskiéj brało przeszło 5000 osób udział.

Petersburg 11 września. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Interwencja francuzkiéj demokracji socjalnéj nie przynosi owoców, a nawet wywoła prawdopodobnie złe skutki. Ich teorje o federacji narodów pozostaną utopją. Francja winszuje sobie teraz rzeczypospolitéj tak jak niegdyś winszowała sobie cesarstwa. Niechaj probuje sama, niech jednak nie usiłuje porwać za sobą sąsiadów.

Dziennik ten występuje przeciwko powiedzeniu Wiktora Hugo: „że bombardowanie Paryża byłoby aktem zbrodni i wandalizmu.“ Aby pokój przywrócić, należy inaczéj mówić.

Bukareszt 12 września. Książę Karol przesłał sułtanowi memorjał w celu przyśpieszenia budowy mostu nad Dunajem między Giurgano a Ruszczukiem. Aresztowania ciągle jeszcze trwają. Rząd postępuje sobie z wielką srogością; mocarstwa z tego powodu przesłały księciu powinszowania.

Konstantynopol 11 września. Z Trakel-Arabi donoszą o wzięciu twierdzy Nahili przez powstańców. Wojsko straciło 6 oficerów i wiele ludzi i cofnęło się ku Divanie. Użyto energicznych środków w celu zapobieżenia powstaniu.

Nowy Jork 10 września. *New-York Herald*, *New-York Times* i inne dzienniki radzą prezydentowi Grant, aby przyjął pośrednictwo między Francją i Niemcami.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 12 września.

B. Dzienniki dzisiejsze traktują dość obszernie o preliminarjach pokoju i pojedyńczych punktach przyszłego traktatu. Z dobrego źródła dowiaduję się co do téj kwestji co następuje:

Anglja, porozumiawszy się z rządem republikańskim francuzkim za pośrednictwem posła swego lorda Lyonsa, przedłożyła królowi pruskiemu następujące punkta preliminarne:

1. Francja ustępuje Prusom część swéj floty pancernéj.
2. Francja płaci Prusom koszta wojny.
3. Twierdze pograniczne francuzkie mają być zdemolowane.

Niewiadomo jeszcze co król Wilhelm albo raczéj Bismark na tę propozycję odpowiedział; zdaje się jednak, że Prusy chcą odwlec wszelkie rokowania pokojowe aż do wzięcia Paryża w nadziei, że potém lepsze wytargują warunki pokoju.

Z Rzymu nadszedł tutaj dziś następujący telegram prywatny: „Wojsko włoskie wkroczyło do państwa kościelnego i maszeruje na Rzym. Cadorna wydał proklamacją do Rzymian. Wojsko papiezkie cofa się.“

Będzie można teraz mówić: *Duobus litigantibus gaudet Italia!* Wojna prusko-austrjacka dała Włochom Wenecję — dzisiejsza prusko-francuzka bez kropli krwi rozlewu daje im Rzym, ten cel ich życzeń, o którym tak piękny powtarzali zawsze frazes: *Roma o la morte!*

W naszych sprawach wewnętrznych chaos i niepewność. Rząd obstaje przy tém, żeby rada państwa ukonstytuowała się bez Czechów. Rozpocznie się więc parlamentarna era ugodowa tém czém era centralistyczna się skończyła—tak zwanym rumpfparlamentem.

Radę państwa zagai najstarszy jéj członek poseł z Trjestu Pascotini a po pierwszém posiedzeniu odroczoną zostanie sesja, aż do przybycia posłów z Czech—to jest jeżeli sejm nie wybierze tych, którzy wyjdą z wyborów bezpośrednich

---

Rada państwa ma się zebrać w tym tygodniu, a będzie ona szczuplejszą niż kiedykolwiek, bo zupełny brak reprezentacji królestwa czeskiego zredukuje liczbę deputowanych do stu trzydziestu kilku, z których prawdopodobnie większa część autonomistów i federalistów, jeżeli naszą delegację galicyjską do tych posłów policzyć można.

Niemcy wiernokonstytucyjni odgrażają się zerwaniem rady państwa, jeżeli się okaże, iż rzeczywiście nie mają większości. Będziemy zatém mieli znów bardzo pocieszający obraz wewnętrznego rozprężenia, w chwili kiedy niebezpieczeństwo nie przestaje być groźném, a tym razem rozprężenie ma wychodzić ze strony uprzywilejowanych patrjotów austrjackich, którzy ufni w zwycięztwo niemieckie pracować dziś myślą nad jak najprędszém połączeniem się z ojczyzną niemiecką.

Wobec tego położenia rzeczy stanowisko naszéj delegacji staje się nadzwyczaj trudném, i jeżeli kiedy, to dziś powinna delegacja sobie uprzytomnić, że wobec takiego stanu monarchji Galicja staje znów w pierwszym rzędzie, — tém bardziéj, im więcéj właśnie ta prowincja ma interesa w ocaleniu Austrji.

Trzeba silnie stanąć wobec prądu niemieckowiedeńskiego, aby nas ze sobą nie pociągnął na zgubne manowce.

Z placu boju niéma ważniejszych wiadomości. Wysadzenie w powietrze jednego oddziału pruskiego w Laon i jakiegoś sztabu, który przecież nie był jeneralnym sztabem, potrzebuje potwierdzenia. W każdym razie jestto fakt bez wielkiego znaczenia.

Wiadomość pokutująca długo po gazetach, jakoby hr. Palikao był mianowany głównodowodzącym w Lugdunie, okazała się fałszywą. Hrabia opuścił Paryż i zdaje się, że wyjechał z wielu innymi bonapartystami za granicę.

Nie potwierdzają się także wiadomości o rokowaniach względem pokoju, a jakkolwiek ton dzienników paryzkich jest pokojowy, to przecież nikomu na myśl nie przyszło, żeby proponował ustąpienie ziemi francuzkiéj, a to jest *conditio, sine qua non*, rządu pruskiego.

Rządy niemieckie porozumiewają się już teraz nad sposobem wytworzenia wspólnéj reprezentacji całych Niemiec. Bawarja ma być skłonną do przyjęcia za podstawę konstytucji związku północno-niemieckiego z warunkiem ustępstw na korzyść wolności. Takie żądanie niebardzo się spodoba p. Bismarkowi, a pewnie i rząd bawarski po bliższym namyśle nie będzie się bardzo przy niém upierał.

Cały wydział stowarzyszenia robotników niemieckich w Brunświku został za wydanie odezwy do robotników za zawarciem pokoju, a przeciw anektowaniu prowincji francuzkich, aresztowany i w kajdanach przewieziony do Królewca. Panowie Liebkrecht i Bebel ostrzegają swych przyjaciół politycznych, „aby byli ostrożni w mowie i piśmie.“

Wojska włoskie maszerują znowu na Rzym, zajmując bez oporu miasteczka rzymskie, które już przed przyjściem Włochów zrobiły rewolucję. Papież nie chciał się zgodzić na warunki podane mu przez posła włoskiego hr. Ponza di San Martino. Warunki te były następujące:

1) papież zatrzymuje leońską część miasta Rzymu z nieograniczoną władzą sądowniczą; 2) papież zatrzymuje nadal całkowitą listę cywilną; 3) wszystkie narody mają wolny przystęp do miasta Leonowego; 4) wszystkie zakłady kościelne Rzymu będą zcentralizowane i zostają pod wyłączną władzą papieża; 5) posłowie przy stolicy papiezkiéj zostają nienaruszalni nawet poza obrębem leońskiego miasta; 6) przyznaje się także nienaruszalność kardynałów i pobieranie przez nich listy cywilnéj; 7) pensje wszystkich urzędników cywilnych i wojskowych będą wypłacane; 8) dług papiezki poręcza się; 9) Rzym otrzyma wyjątkowe stanowisko co do konskrypcji, fideikomisarzów i urządzeń municypalnych.

Ostatnie telegramy.

Praga 13 wrześ. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu czeskiego marszałek powiada, że w skutek kilkakrotnych wyrażeń które w izbie słyszał widzi się spowodowaném do oświadczenia, że nigdy **zgromadzenia** tego nie uważał za nic innego jak tylko za legalny na mocy konstytucji i ordynacji krajowéj przez cesarza zwołany sejm królestwa czeskiego. Po tém oświadczeniu rozpoczęła się rozprawa adresowa.

Berlin 12 wrześ. (urzędowy.) Depesza króla do królowéj z d. 11 w nocy:

Wczoraj w nocy kapitulowała twierdza Laon. Po wejściu naszego wojska do twierdzy, ta wyleciała w powietrze. — Pięćdziesięciu naszych i trzystu gwardji ruchoméj zabitych (depesza francuska wczorajsza doniosła, że kilkuset Prusaków i kilku gwardzistów zabitych p. r.) wielu rannych. Książę Wilchelm Meklenburgski raniony. Bezwątpienia zaszła tu zdrada.

Paryż 13 września (urzędowe). W sobotę Prusacy uderzyli ponownie na twierdzę Toul, zostali jednak odparci, baterje pruskie zostały zdemontowane. — Prusacy stracili 10,000 w zabitych i rannych. Verdun dwa razy wezwany do poddania, odmówił wezwaniu.

Załoga w Montmedy odparła dwa razy szturmy nieprzyjacielskie. Prusacy stoją pod Meaux (miasto nad Marną, pięć mil od Paryża) i Crecy (na południe od Meaux również pięć mil od Paryża) i zbliżają się do Noisy. Komendant w Soissons odmówił poddania się.

Florencja 12 września. Proklamacja jenerała Cadorna do Rzymian zapewnia, że nie wprowadza wojny do Rzymu ale pokój i porządek. Stolica papiezka pozostanie nietkniętą i niezawisłą. Wojska włoskie wkraczają do Rzymu bez najmniejszéj przeszkody.

Waszyngton 13 września. Rada ministrów poleciła posłowi amerykańskiemu w Berlinie Bankroftowi, aby oświadczył rządowi pruskiemu, że Ameryka gotową jest na życzenie stron wojujących ofiarować im przyjacielskie usługi swe lecz tylko w połączeniu z innemi mocarstwami, aby uniknąć pozoru mieszania się w sprawy europejskie.

Kursa. — Wiedeń 13 wrześn. g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 56 60.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.30.— Londyn 124.25. Srebro 123.—.— Dukat 5 89.— Akcje kred. 255.25.— Lombardy 188.75.— Losy z 1860 r. 91.25. — Losy z 1864 r. 111 50.— Akcje franko-austr. 95 50. — Napoleony 9.92 1/2. Akcje kolei Karola Ludwika 243.50. —. Akcje kolei Lwow. - Czerniow. 198 —. — Akcje kolei północn. wschodniéj 155 50. — Akcje Banku 697.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 91.50. — Akcje banku jen. 69.—.— Renta w srebrze 66 25. — Galic. oblig. indemn. 70.75. — Bank obrotu 88.50. — Akcje anglo-banku 225 50.— Kolej rządowa 364.—.—

Usposobienie giełdy: stałe.

---

*) Było to w r. p. 1868; p. L. nawet i 600 korcy żyta nie dostał.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

W administracji „Kraju“

nabyć można

następujące dzieła:

Tajny fundusz, jedna z najlepszych powieści w 2-ch tomach znanego autora Zacharjasiewicza, osnuta na tle wypadków przed r. 1846, a malująca w wydatnych barwach pewne sfery galicyjskie . . . **2 złr. 50 ct.**

Rodzina Orskich, powieść w II. tomach Władysława Sabowskiego . . . **2 złr. 50 ct.**

Walka stronnictw, komedja Stożka **1 złr.**

Sto djabłów, jedna z najbardziéj zajmujących powieści w II. tomach J. I. Kraszewskiego, osnuta na tle ostatnich czasów rzeczypospolitéj polskiéj z czasów sejmu czteroletniego . . . . . . **3 złr.**

Album fotograficzne, Część I. . . **1 złr. 50 ct.**

Po ślubie, komedja hr. Koziebrodzkiego **30 ct.**

Sobory przez W. B. K. . . . . **25 ct.**

ALBERT MENDELSBURG

przeniósł swój 897(8-15)

KANTOR WYMIANY

naprzeciwko

do domu własnego w Rynku Głównym Nr. 9 gdzie była cukiernia p. Grossmanna obok sklepu p. Góreckiego.

we Lwowie ulica Halicka. 306	w Krakowie 19 — Rynek Główny — 19	w Opawie Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL

poleca

swoje składy

32*(26-50)

gotowych ubiorów mezkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące dla pracowni krawieckich, szewckich, kapeluszników, czapników, jak niemniéj na szycie wszelkiéj bielizny.

Prawdziwa Woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego. — Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 cent.

Doborowy fortepian jest do wynajęcia.

Maszyny do szycia ze słynnéj fabryki Singera w Nowym Jorku tylko w moich składach lub u moich ajentów w Galicji i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;
b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;
c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.
d) wystaranie się o pożyczki;
e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(44-60)
f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;
g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;
h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowej, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl którój organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu.

L. 5482.

Obwieszczenie.

Na mocy rozporządzenia wysokiéj Rady szkolnéj krajowéj z dnia 9-go b. m.

otwartą zostaje z dniem dzisiejszym

w Wadowicach

piąta klasa gimnazjalna.

Co się do publicznéj podaje wiadomości.

Wadowice d. 9 września 1870.

C. k. starosta

Tustanowski.

914(2-3)

Stare i nowe

KASSY

ogniotrwałe i od włamania zabezpieczone

we wszystkich gatunkach i rozmiarach z najznakomitszych fabryk taniéj sprzedaje o 50% jak w innych składach tylko

Filip Stein

837(9-20)

18. — Wieden, Leopoldstadt, Ferdinandstrasse: — 18.

Nr. 0.	Nr. 1.	Nr. 2.	Nr. 3.	Nr. 4.	Nr. 5.	Nr. 6.
fl. 75,	fl. 115,	fl. 135,	fl. 160	fl. 190,	fl. 230,	fl. 260.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego) leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji D. **O. Killisch** 152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (147-300)

Ważne

573(1-?) IX.

dla gospodarzy wiejskich i utrzymujących drób.

Corocznie ginie w skutek zarazy pewna liczba drobiu i właściciele takowego ograniczają się regularnie na skargach: na choroby i prędkie padanie ptastwa. — Być może, iż nie wszyscy znają tak zwany proszek uleczający dla drobiu (Heilpulver für Hausgeflügel) F. J. KWIZDY w KORNEUBURGU, jedynie zbawienny przeciw zarazie, jak to następnę pisma potwierdzają.

P. F. J. Kwizda w Korneuburgu.

Za dołączoną kwotę zechciéj mi Pan powtórnie nadesłać proszku leczącego drób. Pomiędzy moim drobiem wybuchła zaraza i przed otrzymaniem pańskiego proszku wyginęło wiele sztuk, gdy jednak zadałem kilkakrotnie wspomnionego proszku, zaraza ustała — i więcéj strat nie miałem. — Z téj więc przyczyny polecam wszystkim, którzy się zajmują chowem ptastwa domowego: Pański proszek leczący drób.

Kiklo, ostatnia poczta Neutra 21 kwietnia 1870. **Ferd. Simonyi**

Panu J. F. Kwizda w Korneuburgu.

Pański „Kornenburgski proszek dla bydła“ próbowano przy leczeniu jednéj méj krowy z szczególnym skutkiem, upraszam Pana o powtórne przysłanie mi 2 wielkich paczek tegoż, jak i jednéj paczki proszku leczącego dla ptastwa domowego

Pallersdorf ost. poczta Ragendorf 19 kwietnia 1870. **Matkovich**, pleban.

Wyroby weterynaryjne KWIZDY są do nabycia:

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki** w Rynku głównym w domu p Kirchmayera; i p. **Józef Jahn** — **we LWOWIE**: pp. **Konst. Iskierski**, **Piotr Mikolasch** aptekarz, **A. Berliner** aptekarz, **S. Rucker** aptekarz, p. **J. Pipes** i p. **St. Jekiel**.

Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach Galicji, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszém piśmie.

Ostrzeżenie! Celem **zapobieżenia naśladowań**, upraszą się nie zamieniać **Płynu uzdrawiającego Fr. J. Kwizdy, jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem**, z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburgskiego Proszku dla bydła** zaopatrzona jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie.

L. Buganyi & Comp. w Wiedniu

Waagen und Gewichte-Fabricanten.

Fabrik:	Niederlage:
Margarethen — Griessgasse Nr. 26.	Stadt, Singerstrasse Nr. 10.

WAGI POMOSTOWE do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych (z 10 letnią gwarancją):

unoszące cięż.:	50	60	70	80	100	120	150	200	300 ctn.
po cenie: złr.	350	400	450	500	550	600	650	750	900

WAGI NA BYDŁO (z 10 letnią gwarancją)

unoszące cięż.:	15	20	25	30	40	50 centnarów.
po cenie złr.	150	170	200	230	250	300

opatrzone poręczą żelazną i ciężarkami.

WAGI DECYMALNE kute, czworokątne (z 8 letnią gwarancją)

unoszące cięż..	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 ctn.
po cenie złr.	18	20	25	35	45	55	70	80	90	100	110.

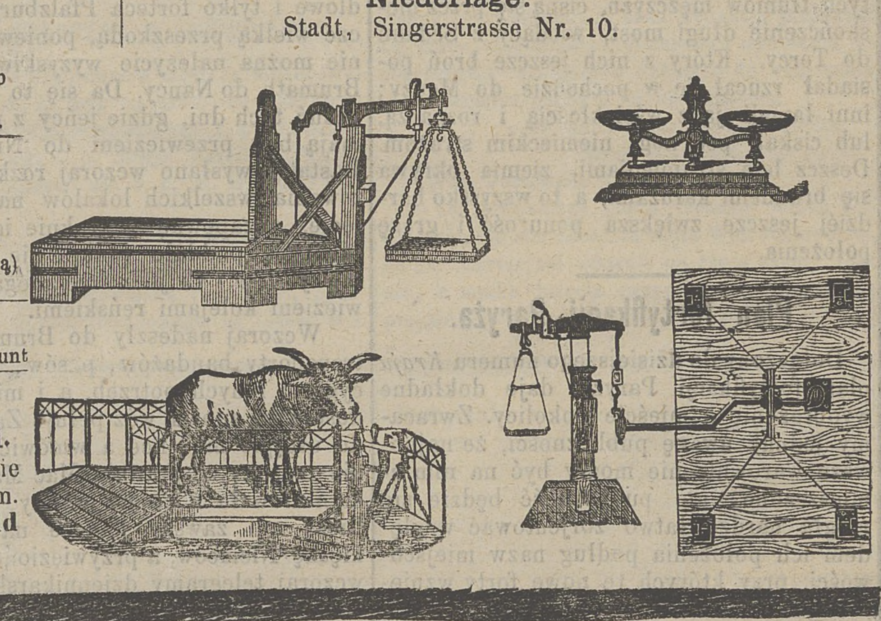
WAGI BALANSOWE (z 5 letnią gwarancją):

unoszące cięż.:	100	80	70	60	50	40	30	20	0	14	2	1 funt
po cenie złr.	33	30	27½	25	22	20	18	15	12	7.50	6	5.

Szalki do tego według danych wskazówek.

Prócz tego wszelkie inne wagi i ciężarki.

Mniejsze zamówienia wykonywujemy bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowém. Zamówienia dla nas przyjmuje także pan **Arnold Werner we Lwowie**. 1011.(11-15)



Towarzystwo Kałuskie

zawiadujące kopalnią soli, potasu i żupą

B. MARGULIES i SPÓŁKA

poleca P. T. właścicielom ziemskim i fabrykantom

swoje wyroby soli potasowych

i

nawozy potasowe magnezyjne

w różnych stopniach jakości. 908(3-2)

Obstalunki, objaśnienia i cenniki

przyjmuje i udziela

Biuro Centralne Towarzystwa

w Wiedniu Seilerstätte Nr. 13.

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

prawdziwe tylko tu **ZŁOTO TALMI.** prawdziwe tylko tu

Gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletnim używaniu nie doznają zmiany, od szczerozłotych nie dadzą się odróżnić, jakotéż iż sprzedaje się po następujących bardzo tanich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla dam:

1 wspaniała broszka 80 ct., złr. 1, 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 para kolczyków 80 ct., złr. 1, 1.50, 2, 2.5, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 garnitur, broszka wraz z kolczykami, w odpowiednim guście, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 przecudna kolja na szyję dla damy z krzyżykiem 80 cent. lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka bransoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medaljonik damski cent. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia, cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 przecudny naszyjnik z medaljonem, złr. 2.80, 3, 3.50.

Klejnoty dla mężczyzn:

1 elegancki modny łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medaljonem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5.50, 6.
1 długi łańcuch na szyję, nieodróżniający się wcale od szczero złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przedniejsza szpilka do szalów lub krawatek, cent. 50, 80, złr. 1.50, 2.
1 najprzedniejszy medaljonik do męzkich łańcuszków od zegarka złr. 1.50, 2, 2.50, 3.
1 przedni sygnet z kamieniem lub bez tegoż, ct. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 buncik dewizek zegarkowych 40 ct.
1 para najodpowiedniejszych guzików do mankietów, z emaljowanemi kamieniami lub bez tychże, cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i mankietowych w odpowiednim guście cent. 50, 70, 85, złr. 1.20, 1.50.

Klejnoty brylantowe, wykonane podobnie prawdziwym, tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, koniecznie z prawdziwego kryształu górnego, szlifowane prześlicznie dyamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para kolczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1.50, 2.
1 para guzików mankietowych złr. 1.50, 2.80.
1 sztuka szpilki krawatowéj złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 sztuka naszyjnika wspaniałego brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50.

Klejnoty Jonquille, orjentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne, z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, bardzo eleganckie:

1 broszka złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2.
1 para kolczyków cent. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka bransoletki cent. 20, 45, 85, złr. 1.
1 sztuka kolji, raz około szyi cent. 60, 80.
1 sztuka kolji dwa razy około szyi złr. 1 cent. 20, 1.40.
1 sztuka kolji trzy razy około szyi złr. 2.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się [illegible]

N. Glattau's

Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien.

Kärntnerstrasse 51, Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskuteczniają się za pobraniem pocztowem lub téż po nadesłaniu gotówki. Illustrowane cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. 906(2-24)

W aptece w Mielcu

jest posada **asystenta** z końcem września b. r. do obsadzenia. — Bliższe szczegóły u właściciela apteki. 909(2-2)

Pomimo napastowania nieprzyjaciół środków zaradczych spiesznie i pewnie, pomimo wynurzających się coraz to nowych, do dziesiejszego dnia nie dorównało **Stollwerck'a cukierkom na piersi** przygotowywanym umiejętnie według przepisu prof. medycyny dra **Harless**. 30-letnie ciągłe wzrastające spotrzebywanie najlepszym jest świadectwem dobroci fabrykatów, które też zasługują na polecenie wszystkim cierpiącym na piersi. 492(2-7)

Dla potrzeby zredukowania inwentarza w skutek pożaru, **20 wyborowych krów (razem) i 8 jałówek** rasy krajowéj, tudzież kilka koni i źrebków, oraz jagnięta rasy southdown **są do sprzedania w Węgrzynowicach.** Listy opłacone przyjmuje hotel Pollera w Krakowie i udzielić może ustnych objaśnień. 911(2-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 13 września	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	57 —	56 —
„ w srebrze	67 —	66 —
Losy pożycz. z r. 1854	85 50	83 25
„ „ „ 1860	108 25	102 —
„ „ „ 1864	112 50	111 25
Galic. obligacje indemn.	72 —	70 50
„ listy zast.	72 —	70
„ „ „ ban. hypot.	88	87 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	114 25	113 —
„ Kar. Ludwika 5%	101 75	100 —
„ „ „ II emis.	98 —	96 25
„ Czerniow. I 5%	80 —	79 —
„ „ 1867	92 —	90 75
„ „ 1868	88 25	87 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	189 —	187 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	242 —	240 —
„ kol. czerniow.	198 75	197 25
„ kol. Rudolfa	159 50	158 —
„ kol. siedmiogr.	165 75	163 75
„ kol. półn.-wsch.	157 —	155 25
„ banku narod.	699 —	695 —
„ Zakł. kredyt	256 —	254 50
„ Kol. wschodnia	88 —	86 50
„ Zakł. kredyt. węg.	79 50	77 75
„ banku obrotow.	89 50	88 —
„ „ hypotecz. gal.	108 25	107 50
„ „ handl. ogóln.	88 50	86 75
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	156 —	155 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 —	93 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	93 —	92 —
„ likwidacyjne z kup.	95 —	93 45
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	124 —	123 25
Dukaty	5 93	5 90
Napoleondory	9 95	9 93
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 85	1 84
Rosyjsk. ruble pap.	1 55	1 54
Wiedeń 12 września		
Dług państ. Renta 5%	56 60	56 40
„ w srebrze 5%	66 50	66 35
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	232 —	231 —
„ „ „ 1854 4%	84 50	83 50
„ na 500 1860 5%	91 25	90 75
„ na 100 1860 5%	102 50	102 —
„ na 100 1864	111 75	111 25
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	71 50	70 75
„ „ Bukow. 5%	72 —	71 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	225 25	224 75
Anglo-węgierskie	82 —	80 —
Austr. kredytowe	255 —	252 —
Kredyt. handl. przemysł.	255 25	255 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	95 25	94 75
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	697 —	696 —

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	165 50	165 —
Czeska zach. na 200 złr.	236 —	235 —
„ północn. „ 150 „	124 —	123 —
Elżbiety na 200 „	214 50	214 —
Ferdynanda na 1000 „	2020 —	2015 —
Franc. Józefa „ 200 „	186 75	186 25
Kar. Ludwika „ 200 „	241 25	240 75
Koszyc. Oderb. 170 „	53 25	52 75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	198 —	197 50
Półn. zach. austr	192 —	191 50
Rudolfa na 200 „	159 —	158 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	165 —	164 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	356 —	354 —
Theissbahn	225 —	224 —
Tramway	164 —	163 —
Południowa na 500 fr.	188 50	188 —
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	156 —	155 50
„ wschodnia 200 „	87 25	86 75
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	—	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 —	105 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	72 —	70 —
„ „ „ 5%	— —	78 —
„ „ Banku Hyp. 6%	87 50	86 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	96 —	95 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	91 50	91 25
„ „ „ W.A. 5%	95 50	95 -
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszenstwa		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 75	92 25
„ „ zachod. 300 „ 5%	91 —	90 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 —	91 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90 75	90 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	97 —	96 50

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd za 100 zł. M.K. 5%	— —	87 50
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	104 —	103 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. [illegible]	101 —	100 —
„ „ 2 emissja	97 50	96 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	79 75	79 25
II. „ „ 5%	91 50	91 —
III. „ „ 5%	87 50	87 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	89 25	88 75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88 —	87 50
Rządowa na 500 fr.	134 —	133 —
„ II. emis. „ „	134 —	133 —
Południowa	113 50	113 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a 5%	91 75	91 25
Bony 1870 za 74 „ 6%	236 —	235 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	235 —	234 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	155 75	155 25
Clary „ 40 „ M.K.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	94 —	92 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. W.A.	31 —	27 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	27 —
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	40 —	38 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	31 —	37 —
Stanisławow 20 „ W.A.	26 —	23 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	22 —	19 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	104 25	104 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 75	104 50
Hambrg 100 mark 4 „	— —	— —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	125 —	124 80
Paryż za 100 fr 2½ „	49 —	49
Monety:		
Dukaty ważne	5 92	5 90
Napoleony	9 94	9 94
Srebro	123 75	123 50
Lwów 13 września		
Indemniz. galicyjska 5%	71 15	70 50
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 75	70 75
„ „ 5%	80 50	79 75
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	106 —	— —
„ „ włościań. 6%	88 —	86 —
Dukat ważny	5 94	5 85
Napoleon d'or	10 —	9 94
Półimperjał ros.	10 18	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 54	1 52
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 50	123 25
Warszawa 9 września	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	93 66	93 15
„ „ „ 2 4%	91 49	91 —
„ likwidacyjne 4%	73 74	73 41
Poż. lot. z 1864 5%	143 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	147 —	146 —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	97 87	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g 3 min 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południ.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połudn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór, o g. 4 rano; (mięsz z woz. 1, 2 i 4 klassy) i o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i g o. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.